Nr 242. Kraków 21 Października — Sroda. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. półkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 20 października.

Polacy chcą Austryę zawikłać w wojnę z Rosyą: powtarzają na wyścigi od pewnego czasu dzienniki wiedeńskie, a *Presse* dodaje: „że byłaby to pierwsza wojna od stworzenia świata, którąby prowadziło mocarstwo nie na to, aby zdobyć prowincyę jaką, lecz aby się pozbyć jednego koronnego kraju"... Czy byłaby to pierwsza taka wojna, wchodzić nie chcemy, chociaż nam się zdaje, że byliśmy niedawno takiej wojny świadkami; dziwić nas jednak bardzo musi, że to *Presse* pisze, że dziennik austryacki w wojnie przez Austryą prowadzonej taki tylko upatruje rezultat. Lecz powtarzamy: wchodzić w to nie chcemy; dość, że *Presse* z niedzieli w długim artykule przeciw owej mniemanej polityce polskiej występując, bierze asumpt z epizodu w pamiętnikach Guizota zawartego, o spotkaniu się między ks. Mortemart posłem nadzwyczajnym Ludwika Filipa jadącym do Petersburga, a ajentem rządu polskiego w r. 1831. Spotkanie to nastąpiło w końcu stycznia tegoż roku, w nocy, w lesie pod Berlinem, a rozmowa odbyła się w podróżnym powozie księcia przy świetle latarni, podczas tęgiego mrozu i gwałtownie sypiącego śniegu. Po tej romantycznej *mise en scône*, *Presse* przystępuje do samej rozmowy. Dyplomata francuski oświadczył, że Polacy na pomoc Francyi rachować tylko mogą w granicach aktu końcowego traktatu wiedeńskiego. Ajent odpowiedział: że nie rząd francuski, ale demokracya francuska pod Lafayettem jest panią wypadków, że ona zdoła zmusić króla i Izby do poparcia polskich żądań, i dodał optymistycznie: „*Alea jacta est*, wszystko lub nic!" Książe wtedy przerwał rozmowę słowy: „Tak, a więc z bólem ale z najgłębszem przekonaniem powiem Panu, że nic z tego nie będzie"...

Nie myślimy się tu spierać ani z p. Guizotem, ani z *Pressą* o powyższe szczegóły, bo nie o to nam chodzi, ale o porównanie, jakie czyni ów dziennik, gdy skończywszy ową anegdotę, pisze zaraz dalej: „że Polacy galicyjscy stoją na punkcie równie niemal rozstrzygającym o ich losie, i niestety, widzimy tę samą przesadę, ten sam upór i zamęt w nadziejach, który atoli tym razem nie ich samych tylko dosięga, ale dla całej Austryi fatalnemi następstwami zagraża. To swemi rezolucyami i przymierzem z Czechami chcą nas wszystkich znów rzucić w absolutyzm i ultramontanizm — bo przecież Smolka oświadczył, że sprawa wolności musi być wprzódy wymazaną z porządku dziennego; to znów nie kryją się, że pragną Austryę w wojnę z Rosyą zawikłać (tu wyrazy powyżej cytowane); a w tych wszystkich wyskokach takie rozbicie, lub jeżeli Polacy wolą, takie przemędrkowanie, iż obawiamy się, aby przepowiednia Mortemara, jeżeli patryoci galicyjscy wkrótce się nie wytrzeźwią, nie sprawdziła się na nich jak na Polakach kongresowych."

Jest to owa polityka, którą nazwiemy „koszową," ta o której pisaliśmy niedawno, co to wnioski sejmowe, tak zwaną rezolucyę, a po prostu żądania jednego z największych krajów koronnych w monarchii, wrzuca do kosza na niepotrzebne papiery przeznaczonego; ta sama polityka inaczej wyrażona, a co gorsza na fałszach oparta i w potworną alluzyę przybrana. Pomijamy tu cały arsenał zarzutów o ultramontanizm, feudalizm, g a u g r a f i z m itp. brednie, bez których *Presse* obejść się nie może, a które żadnego w Galicyi nie mają znaczenia. Lecz gdzież ona widziała „przymierze z Czechami?" Czy w tem, że Sejm wysłał delegacyę do Reichsrathu? Któryż to z Polaków i kiedy oświadczył się za absolutyzmem? Jaki to głos polski przeciw wolności wystąpił? Czy nie dla tego żądamy swobód naszych narodowych, aby módz wolności używać, i nie dla tego właśnie, jako konieczny wolności warunek, na pierwszem stawiamy je miejscu? Czy *Presse* pisząc takie fałsze może nas wzywać: „Pomówmy z sobą otwarcie i uczciwie!"...

Pomówmy więc otwarcie i uczciwie, ale nie tak, jak to czyni *Presse*. Gdzie to widziała *Presse*, że Galicya pragnie wciągnąć Austryę w wojnę z Rosyą? Jakie ma na to dowody? Czy w tem np., jak powiada dalej, że Polacy uczynili wszystko, aby przybycie N. Pana uniemożebnić, i to dla tego, że miał przybyć jako monarcha konstytucyjny a nie absolutny? Wszakże gazety zagraniczne dość pisały, a centralistyczne wiedeńskie dość dowodziły, że z owej podróży zawikłanie nastąpićby mogło. Jeżeli to celem Galicyi, a więc Sejm nie byłby uchwalał rezolucyi. Ale ją uchwalił, bo uważał ją za konieczność, a nie sądził, aby właśnie monarchę konstytucyjnego mogło to odwieść od zamierzonych w kraju swoim odwiedzin. Czy od pierwszej chwili nie witała Galicya w N. Panu monarchę konstytucyjnego? czy Sejm nie postępował właśnie w tym duchu odłączając rząd od korony? Nie, to nie jest ani uczciwie ani otwarcie utrzymywać podobne fałsze, bo *Presse* wie aż nadto dobrze, że jeżeli Polacy wiążą swe nadzieje z losami Austryi, to liczą na jej potęgę, do której się chcą przyłożyć, a nie na zawikłania, któreby się jedynie z ich i monarchii szkodą zakończyć mogły...

Presse przytacza rok 1831, i stawia porównanie między Galicyą dzisiaj a ówczesnem królestwem kongresowem. Jakto? więc dosyć, że Sejm uchwalił wnioski żądające zmiany w konstytucyi na legalnej drodze, aby już Galicyę za będącą w rewolucyjnym stanie ogłosić? Więc rezolucya z delegacyą do Reichsrathu wysłaną, oparta na § statutu krajowego, uchwalona wraz z adresem mieszczącym uznania wierności i przywiązania do monarchy, jest to samo co detronizacya uchwalona jednomyślnie i poparta stutysięczną armią gotową do boju? Więc swobody autonomiczne zawarte w rezolucyi galicyjskiej, na drodze konstytucyjnej żądane, są tem samem co żądanie niepodległości z bronią w ręku?...

Na cóż więc cała ta przesada, śmieszna w politycznym dzienniku? Oto, aby módz wyrzec, że „nic z tego nie będzie", rezolucya do kosza! Na to cała anegdota o Mortemarze, na to wszystkie równie przesadne jak śmieszne alluzye, cały ów aparat fałszów i zarzutów, aby módz w końcu powiedzieć: „nic wam nie damy", bo wy chcecie zgubić Austryę wciągając ją w wojnę, bo wy się wiążecie z Czechami, bo wy jesteście przeciwnikami wolności..., a to wszystko, aby zakryć prawdę, która jest: bo wy chcecie zmian w konstytucyi, bo wy chcecie autonomii, bo wy chcecie, abyśmy poświęcili kilka paragrafów, do których my wiążemy supremacyę naszą, supremacyę żywiołu niemieckiego w monarchii. Wy uderzacie na centralizacyę, która jest dla nas koniecznem narzędziem, i dla tego, tak jak wam powiedział książę Mortemart, powiadamy wam: Nic! Nie czekamy nawet, czy powiecie: wszystko albo nic! my naprzód wołamy: Nic! rezolucya wasza do kosza!

Owóż my teraz powiemy wam „otwarcie i uczciwie": zaprzestańcie tej polityki, zaprzestańcie nie dla nas, bo wiemy, że to was nie zatrzyma, nie dla monarchii, bo i to mało was obchodzi, ale dla was samych. Zaprzestańcie, jeżeli prawda co piszecie: „Polacy mogą nam wiele pomódz i wiele zaszkodzić; lecz jak mówi przysłowie, nie zdołają nam dać policzka, żeby go sobie w dwojnasób nie wymierzyć..." Szkodzić wam Polacy niechcą, lecz aby wam pomódz mogli, zaprzestańcie koszowej polityki, jeżeli nie chcecie, aby to co teraz na nich rzucacie, usiłując nieprawdą wywołać nieprzychylne dla nich w opinii wiedeńskiej usposobienie, nie stało się prawdą, to jest, aby nie byli zmuszeni ustąpić wam z drogi i nie brać dalej udziału w organizacyi monarchii. Jeżeli przymierze z Czechami wydaje wam się zbrodnią, nie pchajcie nas na tę drogę. Pamiętajcie, że macie do czynienia z narodem, który na szkalowania jest już obojętnym, bo tyle ich doznał od wieku; że z bolami już obeznany i wiele przebolał; że pomimo tylu niesprawiedliwości jakich doświadczył, nigdy drogi sprawiedliwości nie opuścił, że jej opuścić nie może, bo w niej swe nadzieje pokłada. Wierzy on w Opatrzność, i dla tego dopominać się sprawiedliwości musi i będzie, wierny swemu godłu: „Czyń coś powinien, niech boli jak chce".

O sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności jego w r. 186⁷/₈.

III.

Fundacya ś. p. Pelagii Russanowskiej z dnia 11 czerwca 1855, przeznacza 100,000 franków na założenie domu przytułku dla 5 inwalidów polskich, pod warunkiem, ażeby fundacyę oddano pod opiekę Napoleona III, i ażeby ten dom został założony w Krakowie. Ministerstwo odmówiło potwierdzenia tej fundacyi, ponieważ: 1) nie wolno oddawać żadnej fundacyi pod opiekę obcego monarchy; 2) nie wolno wspierać i zaopatrywać osób, które się stały winnymi w obec ustaw karnych. Wydział krajowy uczynił uważnym egzekutora testamentu, że kodycyl ten mógłby być zmienionym i zastosowanym do ustaw rakuskich, nie oddając fundacyi pod opiekę Napoleona III, i zapewnić utrzymanie wojskowym, którzy się krajowi zasłużyli, nie wykroczywszy przeciw ustawom austryackim; lecz egzekutor testamentu oświadczył, iż chcąc spełnić wolę fundatorki o ile można jak najlepiej, zamierza oddać legowany fundusz pod zarząd zakonu Sióstr Miłosierdzia w Paryżu.

Smutna to zaiste rzecz, iż wola szlachetnej fundatorki nie może być spełnioną w zupełności, raz dla przyczyn formalistyki, a powtóre, iż ministeryum w wojownikach polskich z r. 1831, których fundatorka miała na myśli, upatruje winnych przestępstwa prawa, chociaż ci nie wykroczyli przeciw Austryi. Trudno jednak przełamać takie zapory, i dla tego jeśli już ma przyjść do zmiany kodycylu, to należy obrócić zapisową kwotę na założenie konwiktu dla dzieci zubożałych rodzin polskich. Oddanie funduszu pod zarząd Siostr Miłosierdzia w Paryżu, jest jeszcze przeciwniejsze pojęciu zapisu, lecz możnaby użyć tego funduszu na szkołę w Batignolles.

Fundacya Sobolewskich miała na celu oddać dobra Jawór w powiecie Tureckim, na założenie instytutu dla kształcenia nauczycieli szkół ludowych w majętności Jawór na wzór Dublańskiej, lecz pod warunkiem wypłacenia z funduszu krajowego 24,000 złr. na częściowe zapłacenie długów, które wynoszą obecnie 45,305 złr. 96 c., i uznania sprzedanych szlachcie w Jaworze praw, a mianowicie: propinacyi, wypasu wolnego na wszystkich gruntach dworskich, rybołówstwa, wolnego wrębu i wyłącznego posiadania części zwanych Trześcią i Klęską. Gdy cały majątek Sobolewskich wraz z sprzedanemi prawami jest oszacowany na 52,416 złr., więc fundusz krajowy nie tylkoby nic nie zyskał z tej fundacyi, lecz owszem poniósłby stratę około 15,000 złr., nielicząc zachodów i procesów z wierzycielami i prawonabywcami nieznanymi, słusznie przeto uczynił Wydział krajowy, iż doradził i przyjął reces pp. Sobolewskich.

Wysłanie rzeczoznawców na wystawę paryską w r. 1867. Uchwalił Sejm krajowy w r. 1866 i przeznaczył na to 1200 złr., pozostawiając Wydziałowi krajowemu wybór ludzi fachowych. Wybrano profesorów technicznych pp. Feliksa Strzeleckiego i Wawrzyńca Żmurkę, wkładając na nich obowiązek równoczesnego zwidzenia zagranicznych akademij i szkół technicznych, i przedłożenia sumiennego i ze szczególnem potrzeb krajowych uwzględnieniem wypracowanego sprawozdania; lecz pomimo upomnień, nie przedłożyli dotychczas wymaganego sprawozdania.

Petycya o ustanowienie we Lwowie zarządu kolei żelaznej Brodzkiej i Tarnopolskiej została odrzuconą z przyczyny, iż koncesya na tę budowę była już wprzódy udzieloną Towarzystwu akcyjnemu kolei Karola Ludwika, lecz na przyszłość przy tworzeniu nowych kolei, prośba ta uwzględnioną zostanie. Na równocześnie wniesioną petycyę miasta Lwowa o niestosowności taryfy kolejowej Karola Ludwika nie otrzymano odpowiedzi. Naszem zdaniem należałoby wznowić tę kwestyę, i żądać stanowczo przeniesienia administracyi kolei żelaznych z Wiednia do Lwowa, tak ze względu na niestosowność przesiadywania zarządu w odległości stu mil od Lwowa, jako też ze względu na materyalne straty, które kraj w ogóle, a fundusz krajowy w szczególności z tego powodu ponosi.

Petycya miasta Krakowa o wypracowanie ustawy o kwaterunkach wojskowych nie została jeszcze załatwioną, gdyż nie wszystkie miasta i miasteczka przedłożyły żądane od nich daty statystyczne. Również niezałatwioną jest *petycya tego miasta w sprawie szupaśników*, ponieważ żądane od Namiestnictwa daty nie zostały jeszcze udzielone.

Petycye o zapobieżenie wylewom rzeki Sanu. Na mocy uchwały sejmowej z d. 28 lutego 1867 r. opracowane i przedłożone zostały do Ministerstwa z wezwaniem, ażeby roboty już zaprojektowanej w kraju naszym regulacyi rzek i budowy wałów, kosztem skarbu państwa uskutecznione były, konkurencya zaś miałaby obowiązek utrzymywać na przyszłość te wały. Wedle wiadomości udzielonych nam przez posła Zyblikiewicza, który brał udział w Komisyi budżetowej w Radzie państwa, została na r. 1869 odpowiednia kwota na załatwienie tych robót wyznaczoną, a Wydział krajowy asygnował 10.000 złr. z funduszu krajowego na reparacye zniszczonych przez wylewy tamtoroczne wałów nad Wisłą.

Fundusze stypendyjne nie zostały jeszcze oddane w zarząd Wydziałowi krajowemu, ponieważ przy odnośnych rokowaniach rząd postawił warunek, aby w niektórych fundacyach zostały zmienione akta fundacyjne, Wydział zaś krajowy broniąc woli fundatorów i nietykalności ich postanowień, twierdził, iż zmian tych nie potrzeba, zwłaszcza, że prawa zarządu przeszły już *de jure* na reprezentacyę krajową na mocy dyplomu z d. 20 października 1860, i patentu z 26 lutego 1861 r. Ministerstwo oświadczyło, iż się zgadza z wywodem zastępcy rządowego, lecz zezwala w drodze koncesyi z zastrzeżeniem stanowiska prawnego przyjął na przyszłość co do wykonywania prawa rozdawnictwa stypendyów, normę proponowaną przez Wydział krajowy, "aby rozdawnictwo zastrzeżone władzom *titulo juris privati* wykonywane było i nadal przez władze rządowe, gdzie zaś c. k. władze wykonywują to prawo *titulo juris publici*, aby takowe przeszło na Wydział krajowy, jeśli inne nie zachodzą trudności."

Ostateczną decyzyą co do poszczególnych fundacyj zastrzegło sobie ministerstwo stanu z oświadczeniem, iż akta, w których wykonywał rząd rozdawnictwo *titulo juris publici*, będą musiały poprzód uledz zmianie stosownej. Namiestnictwo zawiadomiło o tem Wydział krajowy z dodatkiem, iż z powodu licznych zatrudnień rokowania w tej sprawie będą mogły być rozpoczęte dopiero po zamknięciu sesyi sejmowej 1867 r.. Po odbyciu tej sesyi i dalszej wymianie pism urzędowych delegowano ze strony Wydziału krajowego pp. M. Kraińskiego i O. Pietruskiego, ze strony zaś Namiestnictwa p, Gniewosza, przy czem Wydział krajowy z góry zapowiedział, iż co do prawnej strony tej kwestyi, nie podziela zdania ministerstwa, i obstawać musi w tym względzie przy zasadach wypowiedzianych podczas pierwotnych rokowań.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń d. 18 października.

— r. Ze strony urzędowej stanowczo zaprzeczają, aby bar. Beust w jednym z okólników swoich miał dotknąć zamieszek w Czechach i tłumaczyć kroki obostrzające rządu w tym kraju, albowiem kroki pomienione są wyłącznie czynami polityki wewnętrznej i tylko w nadzwyczajnych okolicznościach mogłyby stać się przedmiotem rozbiorów dyplomatycznych. Nie ulega wątpliwości, że zajścia w Czechach są tego rodzaju, iż wyprowadzenie ich poza obręb czterech ścian domowych, coby się stało przez wzięcie ich za przedmiot okólnika dyplomatycznego, poddałoby je pod sąd obcy i podniosłoby znaczenie ich do wysokości faktu europejskiego. Być może, iż przywódzcy narodowi w Czechach pragnęliby, aby się to stało, gdyż pierwszy krok w tym duchu zrobiony stworzyłby na prawdę kwestyę czeską, otwierając dla niej miejsce na polu polityki międzynarodowej. Rząd tutejszy dalekim jest od tej myśli, i owszem stara się utrzymać całą sprawę w granicach wewnętrznego konfliktu.

Wiener Abendpost zaprzeczyła wczoraj doniesieniom dzienników galicyjskich o słowach Cara Aleksandra wyrzeczonych w Warszawie do fmp. księcia Thurn-Taxis. Półurzędowy organ nie zrobił żadnej różnicy co do dwóch odmiennych wersyj tego wyrażenia Cara, a jednak miedzy temi wersyami wielka zachodziła różnica. Rozpuszcza-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Ponieważ nie mamy w tym tygodniu ani jednej nowej rewolucyi, któraby mogła znów uszczęśliwić jednych, zasmucić drugich a zająć wszystkich; ponieważ Hiszpanie tak wiele *pronuncyują* a tak mało czynią, że od 29 września ani na krok do upragnionego celu się nie zbliżyli; ponieważ znużony ruchem wirowym Madrytu Paryż od niego oczy odwrócił i znowu w swe brukowe wypadeczki patrzy; ponieważ Cesarz na tydzień swój pobyt w Biarritz przedłużył, przez co i dyplomacya w wannie pozostała; ponieważ tak spokojnych tygodni mało — korzystamy z ciszy, żeby bez dystrakcyi przejrzeć książkę oryginalną, bo napisaną przez człowieka nieumiejącego pisać a nawet i czytać.

Cudotworca Zuaw Jakób, tak głośny przed paru laty, wysłużywszy swoje, osiadł w Passy, i tam w chwilach wolnych od konsultacyi, które zawsze *bezpłatnie* daje, podyktował książkę pod tytułem: „*Hygiena Naturalna czyli sztuka zachowania zdrowia i leczenia siebie samego*". (L'Hygiène naturelle, par le Zouave Jacob, ou l'Art de conserver sa santé et de se guérir soi-même.)

Patrząc na tę publikacyę nie przez pryzmat cudów ale też bez doktorskiego uprzedzenia — powiemy na wstępie, że tytuł więcej obiecuje niż dotrzymuje; w książce nie ma lekarstw tylko rady: jedz zdrowe pokarmy, oddychaj zdrowem powietrzem, nie męcz się i t. d.

Autor twierdzi, że doktorowie patentowani trują ludzi, bo ich opychają rozmaitymi mocnymi czynnikami, nie wiedząc czego chcą. A właściwie na choroby nie ma lekarstwa. Zachowując się jak należy, uniknąć ich można — a kto zapadnie, tego jedynie spokojność i zupełny wypoczynek postawią na nogi, jeżeli zużyta maszyna może jeszcze być naprawioną.

O tem już dziś wiedzą wszyscy światlejsi ludzie. Zamożni mogą tak żyć, żeby unikać choroby. Ubodzy nie mogą, i po przeczytaniu książki Zuawa, muszą pozostać jak byli: skazani na niezdrowe pożywienie, na mieszkanie duszne, na skwar, zimno, zbytni ruch albo brak ruchu, wedle tego na co ich skazała chlebodajna praca.

Z tej ogólnej oceny nie wynika, żeby książka Jakóba była całkiem nieużyteczną. Są tacy, choć ich nie wiele, co jeszcze grzeszą przez niewiadomość, którzy przy środkach i szczęśliwych warunkach bytu nie znają warunków zdrowia — nie wiedzą co im pomaga lub szkodzi. Tacy z rad Zuawa skorzystać mogą... także i zdrowi. Zdrowym byłoby najpotrzebniejsze, ale zdrowi książek lekarskich nie czytają.

„Szanowne zdrowie!
„Nikt się niedowie
„Jako smakujesz,
„Aż się zepsujesz."

Książka Jakóba, napisana z wielką prostotą, jest przystępną nawet najprostszemu człowiekowi. Pisana jak dla ciemnych, mogłaby przypaść do pojęcia naszego ludu, chociaż dla francuskiego jest przeznaczona.

Jakób zaczyna od tego, że przyjęcie rad jego nie wymaga ślepej wiary: powszedni zdrowy rozsądek do tego wystarczy. Powiada, że nie będąc uczonym, można jednak jasno widzieć i dobrze radzić. Prawdziwa hygiena jest rzeczą najprostszą, istnieje gotowa w naturze. Ale błędna nauka tak zwanych uczonych straciła z oczu hygienę naturalną, a na jej miejscu postawiła jakieś zachowanie sztuczne, całkiem z przyrodzoną prostotą niezgodne. „Temu, kto podporządkowuje ciasną a pyszną naukę uczonych pod skromne a szerokie nauki natury, hygiena wydaje się bardzo prostą. Prawa organiczne życia, uczą, że wszelkie choroby ciała są skutkiem nadużycia lub fałszywej hygieny."

Przepisy hygieny były więc książką najpotrzebniejszą ludzkości. Dla czego takie książki nie miały ogólnego posłuchu? dla czego powszechnej nie zwróciły uwagi? Dla tego, że je pisano naukowym językiem: rozumieli je tylko uczniowie medycyny. Zwykły człowiek, nie obeznany z tą terminologią, zaledwie zaczął czytać, rzucał książkę, spostrzegłszy, że to nie do niego pisano.

Książka Jakóba ma być pierwszym zrozumiałym wykładem ważnej nauki zachowania zdrowia. „Czytając niniejszą książkę, powiada autor, każden pozna, że jest owocem badań nie powierzchownych; przeczytawszy ją, każdy zrozumie, *jak się robi niezdrowie*, czego unikać trzeba, a czego szukać; pojmie, że w chorobach właściwe zachowanie się, leczy jedynie; sam oceni, jakie pokarmy przypadają do jego temperamentu, jeżeli nie chce chorować. Celem moim uczyć massy nieuczone, jak zachować zdrowie."

Postępując logicznie Jakób daje najpierw pojęcie organizmu ludzkiego; tłomaczy, że krew jest źródłem życia, ciepła żywotnego i siły — przedewszystkiem więc baczyć należy, żeby tej krwi nie skazić. Skażenie zaczynają ludzie dając ssać niemowlętom niewłaściwe mleko mamek; następnie dopełniają miary złego używaniem napojów i pokarmów niewłaściwych lub zepsutych. Dalej wykłada działanie krwi na organizm, przez nią dokonywaną cudowną robotę odnawiania cielesnej maszyny, która dla tego dłużej trwa niż stalowa że ma tę własność odradzania siebie.

Materyały odradzające, które po ciele roznosi, krew czerpie w organach trawiących; ztąd, pojąć łatwo jak ważną rzeczą wybór połykanych pokarmów.

Po tem następuje rozbiór pokarmów, jakimi głównie żyje ludność francuska. Przegląd zaczyna się od chleba, gdzie zaraz napotykamy przyczynę niezdrowia.

Chleb pieczony tak jak go dzisiejsi miejscy piekarze pieką, zdaniem Jakóba (i zdaniem Liebiga) nie żywi. Robiąc trzy osobne mąki z przenicznego ziarna, odejmuje się jemu trzy własności naturalnie żywiące człowieka, skoro razem są spożywane. Kto żyje wyłącznie chlebem upieczonym z jednej z trzech mąk, sztucznie rozłączonych z ziarna, żyje bardzo krótko. Ziarno należy trzeć na mąkę bez rozłączania żadnego; z takiej mąki pieczony chléb dopiero jest chlebem powszednim, o który w pacierzu prosimy Boga — chlebem, prócz którego człowiek może nic więcej nie jeść, a być w pełni sił swoich.

Dla dogodzenia przywyknieniu mieszczan, którym zawsze więcej chodzi o kolor, niż o smak i wewnętrzny pożytek, poczęto rozłączać mąkę zmielonego ziarna; z tego rozłączenia najwłaściwszego pokarmu człowieka, powstała żywność oszukująca żołądek, zbyt lekka lub zbyt ciężka. Chleb biały chcąc umilić smakoszom, uczyniono szkodliwym; ażeby mu dać tę światłość, piekarze francuscy leją do ciasta ałun, chlor i inne sole szkodliwe. W ciastkach tego najwięcej, bo ich ponętą żeby były lekkie i białe. Ciasta trują trwale tych co ich wiele jedzą: organizm ich się psuje z zadziwiającą szybkością.

Warto zastanowić się nad tą okolicznością, że ze stworzonej przez człowieka *nierówności chleba powszedniego* wytrysło źródło choroby i niemocy dla rodu ludzkiego. (Uwaga nie autora, ale sprawozdawcy).

Zuaw wnosi, żeby municypalności wejrzały w piekarnie, żeby wprowadziły inne pieczywo, nie ładne, ale żywiące wszystkich, jak Bóg przykazał. Taka przemiana byłaby gruntownem ulepszeniem zdrowia powszechności francuskiej żyjącej prawie wyłącznie chlebem.

Nadużycie kawy Jakób uważa za truciznę. W miarę użyta podżega mózg, daje głowie sztuczne rozwidnienie osłabiające z czasem, ale na razie ułatwiające trudności, z któremi umysł ludzki spotyka się na każdym kroku. Kawa w miarę użyta, jest więc niby pomocnikiem kosztownym: drogo się go płaci, ale pomaga do roboty. Dzieciom kawa wcale niepotrzebna, bo nie żywi, tylko czynność mózgową podżega.

Mowa jest, rozumie się, o kawie dobrej. Po miastach, a mianowicie w Paryżu, sprzedają kawę złą, ziarna zbutwiałe w przewozie, albo moczone umyślnie, żeby więcej ważyły. Prócz tej jest sztuczna kawa, w ziarnkach, lepiona po prostu z zielonej gliny w umyślnej foremce. Taką kawę mieliśmy raz w ręku. Że ubodzy nieraz ją piją w Paryżu, za to zaręczyć można.

Jest jeszcze w tutejszym handlu kawa lepiona z mąki kukurudzanej, żytniej lub owsianej, z dodaniem nieco prawdziwej kawy dla zapachu. Taka przynajmniej nie szkodzi. Inny gatunek korzenniki francuskie lepią (zawsze w sekrecie) z cykoryi, trocin mahoniowych, tartej cegły, suszonej i mielonej wątroby końskiej. Ten gatunek nie lepszy. Zuaw jasnowidzący wszystkie te rodzaje *moki* w handlu paryskim wskazuje kupującym, polecając, żeby się mieli na baczności, bo kawa, to drugi zwykły posiłek ubogich.

Czysta czekolada na wodzie, dla silnych ludzi

ją tu inne jeszcze z półurzędowego źródla zaprzeczenia, a mianowicie, iż niebyło wcale wzmianki o Galicyi w rozmowie Cara z wysłannikiem austryackim, i że przyjdą odpowiednie temu potwierdzenia zaprzeczeń z Petersburga, na co się przygotować można; z drugiej zaś strony miały wyjść z ust nie Cara, lecz innych osób blisko niego będących pewne lekkie natrącenia, które tutaj poczytano za słówka wysłane na zwiady, mające zbadać, jak dalece gabinet wiedeński byłby skłonnym do przywrócenia dawnych stosunków zażyłości, jakie panowały między obu gabinetami. Oczywiście, że ks. Thurn-Taxis niemógł dać odpowiedzi zaspakajającej ani wiążącej rząd tutejszy w jakikolwiek sposób, lecz przyjął to jako ofertę, o której czuł się obowiązanym zawiadomić rząd swój bezzwłocznie. Myloą atoli jest pogłoska przy tej sposobności tutaj wymyślona, jakoby odpowiedź nastąpiła rychło, wprawdzie nie w drodze dyplomatycznej, to jest, jakoby reskrypt cesarski względem wykładów polskich na uniwersytecie Jagiellońskim miał znaczenie odpowiedzi danej dworowi rosyjskiemu. Donoszę o tem jako o pogłosce, lecz zastrzegam się przeciw jej prawdziwości, owszem należy ją uważać za tendencyjną, gdyż chcianoby z pewnej strony nadać temu rozporządzeniu cechę demonstracyjną, gdy jest ono tylko następstwem koniecznem przywrócenia języka polskiego w sądownictwie.

Petersburg 12 października.

Dotychczas działania partyi tak zwanéj narodowéj w Rosyi były ciągle uwieńczane pomyślnym rezultatem. Właściwie partya ta jest centralistyczną a nie narodową; zadaniem jéj jest albowiem przez silne scentralizowanie władzy zmoskwiczyć to wszystko co nie jest rosyjskiem. Ostatnie powstanie polskie powołało ją do życia i sprawa też polska głównie ją zajmuje; równie jednakże w ostatnich czasach obudziła się w niéj myśl zmoskwiczenia wszystkich części monarchii, a szczególniéj zniesienia wszelkich odrębnych cech prowincyj nadbaltyckich. Dla dojścia do swego celu używa ona znanych wszędzie centralistyczno-despotycznych środków i bardzo lubi powoływać się na Prusy, wskazując skutki wewnętrznéj polityki tego państwa. We wszystkich działaniach téj partyi znać pospiech będący cechą rządów rewolucyjnych, niemających nadziei długiéj trwałości władzy którą dzierżą, a dla tego samego skłonnych do jéj przekroczenia, byleby tylko zostawić ślady swéj działalności. Bardzo zręcznie potrafi ona rzucić iskrę do palących się dzienników, aby tem samem wykazać konieczność pewnych środków przez rząd zamierzanych. Dla tego łatwo pojąć, czemu od lat wielu wszystkie wymagania dziennikarstwa ultra-rosyjskiego spełnione były. Na pozór zdawaćby się mogło, że Rosyą rządzą najskrajniejsze dzienniki, gdy one właściwie przygotowują tylko drogę do pewnych kroków upragnionych przez partyę stojącą u steru. Nieobojętną też jest rzeczą zwrócić uwagę na nowe zapalczywe objawy dziennikarstwa. Jednym z nich było potępienie myśli decentralizacyi władzy gubernatorów, którym stronnictwo umiarkowane pragnęło nadać szersze atrybucye, większą niezależność od ministerstwa, a zarazem poddać ich kontroli miejscowych guberskich wyborczych instytucyj. W tej myśli miało ono zamiar wyswobodzić gubernatorów z pod nieograniczonéj władzy jednego ministerstwa spraw wewnętrznych, a dozwolić porozumiewania się wprost z każdym z ministrów. Że zaś Milutyn, obecny minister wojny, jeszcze przed kilką laty wypracował zupełnie odmienny projekt centralizujący bardziéj jeszcze władzę, który to projekt w swoim czasie został odrzucony, nic więc dziwnego, że pomysł decentralizacyi znalał w nim silnego przeciwnika, gdy nie postradał on nadziei, że zamiary swoje potrafi przyprowadzić do skutku; dla tego i dziennikarstwo wystąpiło stanowczo przeciw decentralizowaniu władzy gubernatorów, jakkolwiek teraz zaledwie możnaby widzieć w zachciankach odśrodkowych chęć umocnienia władzy aniżeli ograniczenia jéj wpływu lub zmiany systemu. Drugim ciekawym objawem dziennikarstwa jest wściekła zapamiętałość, z jaką się rzucają na partyą umiarkowanych mających za swój organ gazetę *Wiest'* a posługujących się niekiedy organem *Nowoje Wremia,* będącym pod redakcyą Kirkora niegdyś redaktora *Kuryera Wileńskiego.* Zarzucają tym redaktorom zdradę, a jeśli nie zamiar odbudowania Polski. to przynajmniéj służenie polskim interesom. Wszyscy urzędnicy podejrzani o jakieś umiarkowane tendencye, bywają publicznie szkalowani; natomiast najniegodziwsze czyny własnéj partyi uznawane za jedynie sprawiedliwe i odpowiednie. Urzędnicy ultra-rosyjscy, którzy z powodu nadużyć zostali usunięci (np. Szczerbow z pow. Wołkowyskiego, który wiadomo, że przeniewierzył się na 10,500 rubli rządowych pieniędzy) jak wszyscy podobni działacze są uważani za bohaterów. Wszelkie najdrobniejsze objawy nieokazanéj pogardy dla każdego Polaka są w ich oczach zbrodnią stanu. I tak np. niedawno powstał krzyk zgrozy, iż kilku urzędników wileńskich przyjęło zaproszenie do b. marszałka szlachty wileńskiéj Domejki, jakkolwiek wiadomo, że był on skazany na śmierć przez rewolucyą polską. Nieobojętnem jest zatem przy podobnem usposobieniu jedyne oświadczenie Cara, które nas doszło z Warszawy, a skierowane do urzędników wyższych, bo ci tylko mu się przedstawiali. „Dziękuję wam za wszystko coście uczynili“, miał do nich powiedzieć Car, a jest to wskazówką, że partya gwałtownych centralistów rzucających się na wszystko co polskie i co nie rosyjskie, zyskała silne utrwalente w rządzie; dla tego samego zupełnie słuszne są przypuszczenia o zmianach ministrów i wyższych osób rządzących. Rozumie się, że obiegające pogłoski nie mają jeszcze téj konsystencyi, by można na pewno twierdzić, że wszystkie się sprawdzą, ale widoczna z nich, iż system centralizacyjny milutynowski nabiera coraz więcéj podobieństwa urzeczywistnienia. Pomiędzy wiadomościami związanemi ze słowami Cara jest zamieszczony zamiar podziału terytoryalnego Kongresówki, wymagający usunięcia hr. Berga z posady namiestnika, którąby była zwiniętą. Licuje z tem zamiar zaprowadzenia języka rosyjskiego do sądownictwa, ku czemu robią przygotowania, i obecnie wydano już zbiór prawodastw obowiązujących w Królestwie w rosyjskiem tłómaczeniu. Utrzymują, że stan zdrowia nie pozwala Bezakowi pozostać na swej posadzie, nie wymieniają jednak dotychczas nikogo, coby go zastąpił. Za to oddają ministerstwo spraw wewnętrznych Potapowowi, znanemu zaszczytnie pogardzaniem prawa i bezwzględnością swych żądań. Na szefa sztabu naznaczają jenerała Kaufmana, którego ma zastąpić w Turkiestanie Maniukin.

Trudno dziś wiedzieć, o ile te wiadomości są pewne, ale zawsze sprawdzenie ich oznaczałoby silniejszy jeszcze ucisk wszystkich nierosyjskich żywiołów, a zarazem pewne tendencye wojenne. Albowiem partya Milutyna, zaślepiona mniemanemi korzyściami dotychczasowego systemu, ciągnie do wojny, pragnąc zwycięstwem szybkiem ostatecznie przechylić szalę na swoją stronę. Widać jednak, że Gorczaków nie podziela jeszcze ich przekonania, żeby gwałtownym atakiem dały się odnieść znakomite korzyści w kwestyi wschodniéj, i dla tego przybiera pozór zupełnie pokojowy. Nie pojechał więc Car do Łucka na rewię i owszem ogłosił pozwolenie dawania urlopów żołnierzom do 13go kwietnia, a nawet dla żołnierzy z batalionów rezerwowych aż do 15go września przyszłego roku. Oznaczenie dla każdéj części wojska liczby żołnierzy mogących być uwolnionymi na krótki urlop, zostawione jest naczelnikom dywizyj a na Kaukazie głównym naczelnikom konsystujących tam wojk. Cała ta jednak miara mały wywrze wpływ na siły armii i nie może być uważaną wcale za pokojową oznakę. Na krótki urlop mogą być puszczani żołnierze tylko tych gubernij, gdzie dywizya stale jest postawioną, ponieważ przy złych komunikacyach i ubóstwie żołnierze urlopowani, o żebraczym kiju wracający do domu, zaledwieby mieli czas przez kilka miesięcy dostać się do siebie, gdy już 15go kwietnia muszą być na nowo pod bronią. Z gubernij zaś miejscowi żołnierze mogą w przeciągu kilkunastu dni na nowo się stawić w razie wezwania. Wreszcie wedle nowych urządzeń, powołany z urlopu żołnierz stawia się do najbliższego guberskiego miasta i tam na wypadek wojny zostaje przydzielony do nowego batalionu, a batalion do którego właściwie należy, ma być zawiadomiony tylko o jego stawieniu się. W razach więc nagłéj potrzeby, daleko teraz łatwiéj uzupełnić armię, niż przedtem bywało. Gdyby zaś była potrzeba, ukaz carski mógłby być tylko manifestacyą wobec Europy, ponieważ dozwala urlopować czasowo o tyle tylko, ile władza wojskowa uzna to za możebne bez szkody dla służby. Tajemna instrukcya mogłaby spowodować, że nikt urlopowanym nie zostanie, a brak wszelkiéj kontroli nie da nawet możności sprawdzenia podobnego faktu. W kraju pozbawionym publicznego życia, trzeba bardzo oględnie oceniać doniosłość ogólnikowych cesarskich rozporządzeń.

Wiedeń 19 października. Dzień niedzielny przeszedł w Pradze bez wszelkich prawie zamieszek. Doniesienia o drobnych zajściach między ludnością a wojskiem, podawane w telegramach do dzienników wiedeńskich, jak zwykle, wielką grzeszą przesadą. Jeżeli mamy dać wiarę opisom organów prażskich, dzień niedzielny przeszedł na tłumnych spacerach publiczności po znaczniejseych ulicach i przedmieściach Pragi, tudzież groźnych przygotowaniach ze strony wojska. W tem zaś wszystkie wiadomości się zgadzają, że wojsko nie widziało się spowodowanem ani do przedsięwzięcia aresztowania, ani do użycia siły zbrojnej; w jednem tylko miejscu na *Nusler Strasse* zbita masa ludu, która na pierwsze wezwanie rozejść się wzbraniała, przez huzarów rozpędzoną została. Zresztą ludność, pomna na odezwę burmistrza i przestrogi dziennikarstwa unikała wszelkich zatargów z wojskiem, i przestrzegała wzorowego porządku, o ile to przy znacznym napływie osób było możebnem. Największe zamieszanie sprawiło właśnie wojsko, które rozłożone po ulicach i przedmieściach z ustawioną w kozły bronią ściągało coraz więcej ciekawych. Praga w niedzielę miała postać obozu; od samego rana aż do późnej nocy silne i liczne patrole w pełnym rynsztunku, tudzież oddziały żandarmów pod dowództwem oficerów z szarfami przeciągały przez miasto.

Zaprzeczają, jakoby jenerał książę Montenuovo, głównodowodzący w Czechach, ustępował z swej posady; jenerał owszem zatrzymuje i nadal tę godność. Głoszono bowiem, że jenerał Koller objął obok cywilnego także i wojskowy zarząd w Czechach.

Namiestnictwo czeskie zakazało zbierania składek na budowę pomnika dla Hussa.

Nowa odezwa jenerała Kollera opiewa:

„Rozporządzeniem z 11go października 1868 r. wzbronione zostały zgromadzenia ludowe w powiatach Smichowskim i Karolinenthal. Oprócz tego wzbroniła c. k. Dyrekcya policyi osobnym zakazem zgromadzenia ludowego, które robotnicy w Michle urządzić mieli.

Wielorakie oznaki wszelakoż przypuszczać każą, że żywioły dążące tylko do wyszydzenia ustaw i władzy i zaburzenia porządku i bezpieczeństwa publicznego, zamierzają pod pozorem mającej się w Michle odbyć uroczystości poświęcenia kościoła, tłumną wyprawić demonstracyę.

Ufając w zdrowy zmysł przeważnej części ludności, ograniczałem się o ile możności w użyciu nadanego mi pełnomocnictwa, jakkolwiek zajścia wydarzone przeszłej niedzieli w Smichowie tuż po ogłoszeniu wyżwspomnionego rozporządzenia do największej surowości skłonić były powinny.

Gdyby jednak pomimo powtórnego mego wezwania jakiekolwiek zaburzenia powstały, dłużej już ociągać się nie będę w zastosowaniu surowego prawa i nadaniu odezwom moim odpowiedniego nacisku.

Byłbym zwłaszcza zmuszonym natychmiast zaprowadzić zaostrzone przepisy policyjne, zawarte w § 8. rozporządzenia cesarskiego z 7go października 1868 r.

Za szkodliwe skutki, któreby ztąd także i dla spokojnych obywateli wyrosły, jedynie ci będą odpowiedzialnymi, co mnie do surowości zmuszają.

Jeszcze raz ostrzegam ludność królewskiej stolicy Pragi i okolicy!

Odwołuję się szczególniej do tych, którzy swym wpływem do powstrzymania zaburzeń publicznych przyczynić się mogą, i ostrzegam każdego choćby dla ciekawości w demonstracyach udział biorącego o niebezpieczeństwie, jakie poskromienie przez siłę wojskową tylokrotnie powtarzanych i wyzywających demonstracyj za sobą pociągnąć musi.

Praga 17go października 1868.

Kierownik c. k. Namiestnictwa
Baron *Koller* w. r.
c. k. jenerał-porucznik.

Burmistrz miasta Pragi wydał następującą odezwę:

Do mieszkańców Pragi!

Mieszkańcy królewskiej stolicy Pragi oddawna zaszczytnie się odznaczali zamiłowaniem porządku i poszanowaniem dla prawa. Wszyscy niezawodnie ubolewamy, że wykroczenia pojedyncze tak smutne za sobą pociągnęły następstwa. Jeszcze więcej pożałowania godnem byłoby dla interesów ludności, gdyby się i nadal pojedyncze wydarzały wykroczenia, któreby jeszcze smutniejsze skutki za sobą sprowadzić mogły. Rada miejska mniema, że może w zupełnem zaufaniu zwrócić się do mieszkańców Pragi z prośbą — aby każdy odnośnie do życzenia zawartego w obwieszczeniu Jego Excellencyi c. k. kierownika Namiestnictwa ogłoszonem w dniu wczorajszym — używał swego wpływu celem utrzymania spokoju i porządku publicznego — oraz, aby się każdy od brania udziału w demonstracyach i zakazanych zgromadzeniach, choćby tylko jako widz, wstrzymywał. Współobywatele! Samiście wybrali i zaufaniem otoczyli mężów Radę miejską składających. Udowodnijcie, że reprezentacyę miasta składają ludzie posiadający wasze zaufanie i wspierajcie ją w utrzymaniu spokoju i porządku.

Z Rady miejskiej królewskiej stolicy Pragi 18 października 1868 r.

Dr *Klaudy.*

Dziennik *Prager Abendblatt* umieszcza w ostatnim numerze następujące doniesienie: „Jak wiadomo w okolicach Hochstadtu, Eisenbrodu i Starkenbachu odbyły się tłumne zbiegowiska i gwałtowne zaburzenia, które tu i owdzie zmusiły wojsko do wystąpienia. Ostatniemi czasy urządzano zgromadzenia ludowe, w niektórych miejscach, pomimo wyraźnego zakazu władzy, lub bez poprzedniego uwiadomienia takowej. Zgromadzeniom tym towarzyszyły podburzające mowy, a dalsze tym podobne obchody zapowiedziano na czas najbliższy, a mianowicie na niedzielę. To spowodowało rząd do użycia energicznych środków w celu utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Dowiadujemy się, że silne oddziały piechoty i jazdy dziś do Starkenbach wyruszyć mają. Zapowiedziano zarazem dotyczącym gminom, że na koszt ich oddziały wojska w miejscach do gminy należących rozlokowane zostaną, jeżeli reprezentanci gminni obowiązku utrzymania spokoju i porządku w poruczonym sobie zakresie wypełniać nie będą“.

— Meeting słoweński, w którym przeszło 8000 osób brało udział, odbył się w niedzielę dnia 18 w Gorycyi, i to w wzorowym porządku i spokoju, jak nawet depesze urzędowe poświadczają. Następujące tam zapadły uchwały: W drodze petycyi i na podstawie legalnej postarać się należy o utworzenie słoweńskiego kraju koronnego, o zaprowadzenie języka słoweńskiego w szkole, kościele i urzędzie i obsadzanie posad krajowcami. Meeting ten zakończył się wśród okrzyków na pomyślność Austryi i czci N. Pana.

— Jak donosi telegram belgradzki do *Wanderera,* Porta zamianowała tymczasowego reprezentanta swego w Wiedniu Ali Mezaniego, jeneralnym konsulem w Peszcie. Rozprawa ostateczna w procesie spiskowym miała się rozpocząć w poniedziałek d. 19 w Belgradzie.

— Podaną poniżej nowelę prasową śmiało za postęp w ustawodawstwie drukowem uważać można. Nowela ta ogranicza przedewszystkiem tak zwane postępowanie objektywne (przedmiotowe); i tak wyrok zawierający objektywne skazanie dziennika żadną miarą nie może wpłynąć na niekorzyść osoby oznaczonej, przeciw której prowadzi się proces karny. Co się tyczy obowiązku przyjmowania sprostowań, na przyszłość sąd zwykłą uchwałą, nie zaś prokuratorya, o takowym rozstrzyga. Dotychczas dziennikowi nawet nie przysługiwało prawo odwołania się od nakazu prokuratora do wyższej instancyi; nakaz prokuratoryi był niejako ukazem. Nakoniec nowela prasowa znosi przepis, na mocy którego dziennik parękroć skazany mógł być po prostu zawieszonym. To są najważniejsze zmiany, jakie rzeczona nowela zaprowadza w ustawie drukowej.

— *Gazeta wiedeńska* z d. 18 października zamieszcza następującą ustawę z dnia 15 bm:

Za przyzwoleniem obu Izb Rady państwa zmieniając częściowo ustawę drukową z 17 grudnia 1862 Nr. 6 D. P. P. i ustawę o postępowaniu w sprawach drukowych z tegoż dnia D. P. P. Nr 7 ustanawiam, co następuje:

Artykuł I.

§ 12 ustawy drukowej ma opiewać.

Redaktorem pisma peryodycznego może być tylko obywatel państwa austryackiego, zamieszkały w miejscu wydawnictwa tegoż pisma.

Od prowadzenia odpowiedzialnej redakcyi pisma peryodycznego wobec prawa są wykluczeni ci, których prawo za przestępstwa karygodne pozbawia wybieralności do reprezentacyi gminnej.

Osoby popadłe w śledztwo o zbrodnię, tylko przez czas trwania śledztwa lub więzienia śledczego, do prowadzenia redakcyi odpowiedzialnej prawnie za niezdolne uważać należy.

Artykuł II.

§§ 19 i 21 ustawy drukowej brzmieć będą:

§ 19. Pisma peryodyczne obowiązane są na żądanie władzy lub też interesowanej strony prywatnej przyjmować wszelkie sprostowania ogłoszonych tamże faktów, i to w najbliższym numerze lub zeszycie, co do miejsca, treści i formy (rodzaj druku), zupełnie zgodnie z podanym do druku sprostowania wymagającym artykułem.

Sprostowania urzędowe zawsze bezpłatnie umieszczane być winny, prywatne o tyle tylko o ile objętość prostującego artykułu podwójnej objętości artykułu sprostowanego nie przekracza. W przeciwnym razie uiścić należy koszta insercyjne za nadwyżkę objętości.

Na żądanie stron wydać należy poświadczenie żądanego sprostowania.

§ 21. Jeżeli redaktor bez powodów umieszczenia żądanego na podstawie § 19 i 20. Ust. druk. sprostowania odmówi i takowego w prawem oznaczonym czasie nie wydrukuje poczytanem mu to będzie za przestępstwo podpadające grzywnie 20 do 200 złr.

W takim razie sędzia bezzwłocznie, ile możności w przeciągu 24 godzin, winien zawyrokować.

Odwołanie się przeciw ustępowi orzeczenia, który nakazuje umieszczenie sprostowania, nie ma mocy zawieszającej. Sąd oprócz tego winien zarządzić zawieszenie czasopisma aż do dopełnienia zobowiązania.

Artykuł III.

§§ 29 — 33 Ust. Druk. znoszą się, a natomiast się postanawia:

1. Jeżeli w czasopiśmie znajdzie się ustęp mieszczący w sobie istotę czynu zbrodni lub przestępstwa, w takim razie redaktor, jakkolwiek popełnienie tej zbrodni stosownie do przepisów prawa nie może mu być zarzucone, wszelakoż do odpowiedzialności pociągniętym będzie za brak owego nadzoru, którego obowiązkowe pełnienie byłoby uniemożebniło przyjęcie treści karygodnej do czasopisma.

Żadne ni ogólne, ni szczegółowe zastrzeżenie, ani też oświadczenie osoby drugiej, że na siebie przyjmuje odpowiedzialność, odpowiedzialności redaktora nie usuwają.

2. Nakładca pisma nieperyodycznego, mieszczącego w sobie treść karygodną, pociągniętym będzie za brak nadzoru obowiązkowego do odpowiedzialności, jeżeli przy pierwszem przesłuchaniu sądowem nie wymieni i nie wskaże autora lub wydawcy mieszkającego w czasie przyjęcia dzieła w nakład, w obrębie tych krajów, w których ustawa niniejsza obowiązuje.

3. Drukarz w razie karygodnej treści dzieła odpowiada za zaniedbanie nadzoru obowiązkowego, jeżeli podczas składania czcionek nie zważano na przepisy §§ 9 i 17 Ust. Druk. Rozszerzający pisma karygodnej treści pociągani będą do odpowiedzialności. Jeżeli rozszerzali pisma w sposób prawem zakazany, jeżeli je wbrew wydanym i powszechnie obwieszczonym zakazom sądowym, lub też, jeżeli pismo skonfiskowane rozpowszechniali. Następnie pociąga do odpowiedzialności rozszerzanie pism, na których nie umieszczono miejsca wydania, pism nie oznaczonych imieniem autora lub nakładcy, lub, jeżeli oczywistą jest nieprawdziwość i nietożsamość podanych nazwisk, nakoniec pism wydawanych po za granicami państwa, których karygodność tytuł, przedmiot, illustracye lub rodzaj przesyłki dostatecznie wskazywać mogły.

4. Odpowiedzialność za zaniedbanie nadzoru obowiązkowego, w myśl powyższej ustawy, ciąży na wykraczającym od chwili, w której (§ 6 Ust. Druk) rozszerzanie pism karygodnych się rozpoczęło.

5. Osoby niedopełniające nadzoru obowiązkowego w myśl powyższych ustaw, stają się winnemi przekroczenia, i podpadają, jeżeli treść pisma zawiera istotę czynu zbrodni, karze więzienia od jednego do sześciu miesięcy, jeżeli zaś tylko przestępstwo, karze pieniężnej od 20 do 200 złr.

Artykuł IV.

§ 38. Ustawy Drukowej znosi się.

Artykuł V.

§ 16. Ustawy o postępowaniu karnem w sprawach drukowych znosi się, a natomiast obowiązywać będzie przepis następujący:

Prokurator ma prawo nie wytaczając skargi przeciw pewnej osobie zażądać od Sądu, w imię dobra publicznego, zakazu roszerzenia jakiegokolwiek w kraju lub za granicą wydanego a istotę czynu zbrodni lub przestępstwa zawierającego pisma.

Sąd dla spraw drukowych rozstrzyga na posiedzeniu tajnem o wniosku prokuratoryi po wysłuchaniu prokuratora. Jeżeli Sąd uchwali zakaz rozpowszechnienia dotyczącego pisma, zakaz ten ma być w gmachu sądowym przybity i w dzienniku urzędowym obwieszczony.

Każdej stronie interesowanej przysłuża prawo w ośm dni po obwieszczeniu zakazu wnieść zażalenia przeciw takowemu. Sąd dla spraw drukowych rozstrzygać będzie w tej mierze na posiedzeniu publicznem po wysłuchaniu prokuratora i strony interesowanej.

Od uchwał Sądu dla spraw drukowych odwoływać się można w sposób wskazany w postępowaniu karnem w wypadkach zbrodni lub przestępstwa.

Uchwała sądowa, na podstawie przepisów niniejszego artykułu zapadła, w żadnym procesie kryminalnym prowadzonym przeciw pewnej osobie na niekorzyść jej nigdy posłużyć nie może.

Wiedeń 15 października 1868.

Franciszek Józef w. r.
Taaffe w. r. *Herbst* w. r.

---

pożywniejsza od kawy, ale czekolada na mleku bardzo niestrawna w ogóle. Osoby delikatne nie powinny pić nigdy czekolady.

Herbata działa wedle gatunku, niektóre gatunki zielonej herbaty, zabójcze — tak dalece, że ryby, żaby i koty truć nią można. W ogóle, nie zdrowe to ziele zdaniem Jakóba. Przybywa z daleka, ma znaczną wartość handlową — zatem, fałszowaniem jego wielu handlarzy się trudni. Bogu tylko wiadomo, co wyrabiają z herbatą paryskie korzenniki. Nawet jasnowidzący już tego dobrze nie wie.

Ze wszystkich trunków najwięcej wzmacniające wino. Zdaniem Jakóba, wino, użyte w miarę, utrzymuje zdrowie. Ale wino powinno być naturalne, nie stare: Bordeaux dwuletnie do strawności najlepsze. Stare wino rozpala, bije do głowy, powoduje rozdrażnienie nerwów, sprowadza paraliże. Wino szampańskie, zawsze fabrykowane, powinno być wyrugowane ze stołu każdego, komu życie miłe.

Wino się rodzi co rok inne: bywa lepsze, gorsze, złe — wedle stanu temperatury, jaki był w ciągu roku. Tylko u paryskich winiarzy zawsze jest mocne i stare. Fałszerstwo wina dochodzi w Paryżu przerażających rozmiarów. Zuaw powiada, że raz koledzy jego z szynku wrócili z czarnymi jak węgiel językami. Ujrzawszy usta swoje w zwierciedle, tak się przelękli, że przez dni parę nie pili wina. Ale nałóg przemógł w końcu wstręt naturalny.

Co począć, żeby się nie truć winem we Francyi? Jakób nie widzi rady; powiada, że czyste wino piją jedynie ci właściciele winnic, co sami grona wyciskają i sok w beczki leją. I ci jeszcze, jeżeli się obejrzą w inną stronę, to im parobek wina uleje, a wodą dopełni.

Spirytusy, wszystkie fałszowaniem zmienione w powolną truciznę, same jedne wystarczą do zrujnowania zdrowia ludzi. Wódka prawdziwa, zdaniem Zuawa, jest *mytem.* Miliony pijaków gorzałczanych pomarło nie skosztowawszy w życiu wódki czystej.

Jakób parę kart zapełnia wyszczególnieniem używanych sposobów fałszowania koniaku (naszej żytniówki). Istna to kuchnia Lokusty!

W Paryżu połykają dziennie 150,000 hektolitrów alkoholu; w Ameryce 600 milionów litrów; w Anglii 180 milionów litrów. W Londynie ludzie wydają 75 milionów franków rocznie na gorzałkę. W Amiens wychylają 80,000 kieliszków wódki dziennie — 1,460,000 franków rocznie, wybrane od biednych wyrobników w jednem mieście! W Belgii wypijają rocznie 55,583,000 litrów żytniówki piędziesięcio-stopniowej.

Ilość chorób spowodowanych tą trucizną niezliczona! Ród ludzki nie ma większego wroga nad gorzałkę. (Nie potrzeba być jasnowidzącym, żeby to widzieć).

Wódka prawdziwa i arak czysty są jedynymi z trunkw gorących, które Jakób pozwala pić czasem, w małej dozie, jako lekarstwo służące do rozgrzania wnętrzności i przywrócenia cyrkulacyi krwi. Tak użyta wódka jest doskonałym kordyałem.

Piwa autor nie radzi pić ludziom nerwowym; osoby flegmatyczne, których ciała są jako gąbki, a nerwy zawsze spokojne, mogą pić lekkie piwo bez widomej szkody. Mocne piwo ciągle używane, sprowadza apopleksyą. Cydr także nie zdrowym jest napojem, bo łatwo kwaśnieje, a taki bardzo szkodzi.

Tytuń, w jaki bądź sposób używany, Jakób potępia absolutnie, z takim wstrętem, jak gdyby nie był zuawem, ale wytworną grymaśnicą. Nie ma dość słów na naganę śmiesznego nałogu palenia tytoniu, którego dym odurza głowę, gardło suszy, niszczy najważniejsze władze umysłu, jak pamięć, i rozsądek. Obrzydły zwyczaj zażywania tabaki uważa też za szkodliwy, bo proch wciągany nosem, dastaje się w głąb płuc i czyni tam spustoszenia. Wąchanie pachnideł i kwiatów także potępia. Kąpiel zaprawiona zapachami może zabić. W ogóle kwiatów wąchać zabrania... Coby na to powiedział Mahomet? ów człowiek z gustem wytornym, który na świecie lubił tylko dwie rzeczy: zapachy i kobiety.

W rozdziale pod tytułem „jak się żywić należy?“ Autor powiada, że karmienie się przez czas długi jednaką strawą, szkodzi; czasami psuje całkiem temperament człowieka. Ażeby być zdrowym, trzeba koniecznie urozmaicać jadło. Rodzaj pokarmu wpływa na charakter: ci co jadają mięso, daleko czynniejsi od tych co żyją roślinami i daleko mają więcej umysł rozwinięty. Pokarmy mączne, ryby, mleczywo, białe mięso i owoce, dobre dla dzieci i osób mających mało ruchu. Wołowina, baranina, jarzyny, chleb biały, dla ludzi silnych zajętych pracą męczącą ciało. Zwierzyna, krew zwierząt, potrawy korzenne, mało komu zdrowe, nie należy ich jadać często, mianowie dla ludzi żółciowych, taka strawa zabójcza.

Mięso surowe, czyli z krwią na stół podane, w brew powszechnemu zdaniu, Zuaw uważa za niezdrowe. Powiada, że ono się psuje zanim je żołądek strawi — ztąd złe: sok popsutego mięsa kazi krew.

Jadać poleca cztery razy na dzień, po trochu. Kto tylko jada rano i wieczór, źle czyni, bo żołądek zgłodniały zbyt wiele żąda a potem strawić nie może. Zerwanie równowagi powodem wszystkiego złego.

Hygiena jestto utrzymanie wszystkich funkcyj i wszystkich położeń życia w ich moralnych warunkach; z równowagi ducha i ciała wynika zdrowie i szczęście.

Dwie siły sporne są pierwiastkami niezbędnymi do zachowania zdrowia. Nadużycie jednej z tych sił, zrywa równowagę życia — ztąd stan chorobliwy. Organ zbyt naglony lub zbyt opóźniany w swojej funkcyi, cierpi i staje się chorobą. Moc organów oznaczona: jeżeli ich potęgę przewyższymy, słabną albo pękają.

Dość tedy uregulować wszystkie funkcye i trzymać szale w równowadze, żeby zdrowo doczekać odległej śmierci. Wszystkie zdolności moralne, wszystkie namiętności, powinny być przez wolę silnie trzymane w karbach i przez nią skierowane do swoich naturalnych przeznaczeń. Całą hygienę można streścić w tym jednym przepisie: „*Nigdy nie używać złych rzeczy — nigdy nie nadużywać dobrych*“.

Ponieważ Jakób uważa, że cała sztuka leczenia na unikaniu choroby — a nabyta, jeśli się da usunąć, to jedynie odpoczynkiem, właściwą strawą i ziołami dopomagającemi siłom natury — potępia logicznie całą Alchemią Apteczną Allopatów i Homeopatów. Ci ostatni, powiada, zabijają powolniej dla tego, że dają truciznę w mniejszej dozie; czasami leczą *niczem,* jeśli organizm, nie dotknięty wcale ich lekami, pozostaje w spoczynku. Jedni i drudzy macają...i robią doświadczenia na *anima vili.*

Na końcu książki znajdujemy przepis do tych, którzyby pragnęli poradzić się Zuawa. Przepis ten jest dość surowy.

Kto ma doktora i jest w kuracyi, powinien to wszystko porzucić — *przygotować się dobrymi uczynkami,* i z podniesioną duszą i silnem postanowieniem wyzdrowienia stawić się przed lekarzem nowym, którego sobie wybrał. Przepis *dobrych uczynków,* rozśmiesza Paryżanów. Wyczytawszy to, nie mogą się wstrzymać od ulubionego wykrzyknika: „en voilà une balançoire!“

Podczas posłuchania, pisze dalej Zuaw, chory powinien być skupiony, zachować najgłębsze milczenie, nie mieć żadnego roztargnienia, nie zadawać żadnych pytań, tylko odpowiadać na te, które jemu czynione będą: Chory powinien bierne zachowywać posłuszeństwo rozkazującemu. „Niech ci, których ani dotknę ani zapytam, będą spokojni: widać, że nie było potrzeba ani ich dotykać ani zapytywać. Niech nikt nie kładzie ręki na siedlisko boleści.

„Ci co wyszedłszy nie doznali natychmiastowej ulgi, niech się nie zniechęcają. Bywa, że cierpienie trwać jeszcze musi, a uleczenie dopiero po pewnym czasie przychodzi; bywa, że po naradzie bole przychodzą większe niż były: to znaczy, że prąd magnetyczny dopomagający naturze do odzyskania zdrowia, czyni w ciele wysilenia ku wypędzeniu opierającego się złego. Czasami osoba uzdrowiona od razu, znowu zapada gorzej; ztąd to pochodzi, że prąd zaprowadzający dobrą cyrkulacyę krwi napotkał niespodziane przeszkody. Ci co nie mają dość odwagi lub cierpliwości, żeby czekać uleczenia za pomocą prądu magnetycznego, i powrócą do lekarstw doktorskich, nie tylko nie wyzdrowieją, ale padną ofiarą swojej lekkomyślności“.

Na tej groźbie kończy się *Naturalna Hygiena* Zuawa złożona ze stu ośmdziesięciu stronnic, jako dopełnienie kuracyi magnetycznej i zielnej; zakłada on gimnastykę, której z powodu kosztowności przyrządów dotąd mieć nie mógł. Kiedy mu ludzie praktyczni przekładali, że może stracić na takim zakładzie cały swój szczupły fundusz, odpowiedział, że to jest rzecz ludzkości potrzebna — a co rzeczywiście jej potrzebne, to utrzymać się i kwitnąć musi.

Hiszpania.

Po wybuchu ostatecznym i zwycięztwie rewolucyi hiszpańskiej niejednokrotnie objawiały się w Barcelonie opinie za nadaniem przyszłemu rządowi krajowemu formy rzeczpospolitej federacyjnej. Obecnie napotykamy odezwę komitetu demokratycznego tego miasta zaopatrzoną wielu podpisami, która wydaje się jakoby protestacyą przeciw listowi jenerała Prima, który stawia monarchię konstytucyjną jako najwłaściwszy horoskop przyszłej formy rządu:

Barcelończycy! Lud szukający królów do rządzenia zniża własną swą godność, jest on podobny do niewolnika, który szuka pana.

Królowie są tylko rasą istot bardzo niewdzięcznych.

Hiszpania nie może być czem innem jak rzeczpospolitą federacyjną. Właśnie Katalonia z dawnemi swemi przywilejami, z energicznym swym charakterem, z miłością do pracy i wstrętem swym do życia cudzym kosztem, posiada wszystko czego potrzeba, aby się rządzić jako najlepsze kraj Ameryki.

Zgadzam się z autorem lub autorami programu dotyczącego potrzeby odbudowania narodu hiszpańskiego pod formą rzeczpospolitej federacyjnej. Takie jest według mego sposobu widzenia jedynie rozumne rozwiązanie zagadki podsuniętej upadkiem Burbonów. Uważam je za praktyczne i wykonalne z powodu tradycyj kraju, różnic języka, obyczajów, ustaw, a nawet rasy dzielącej nasze dawne prowincye.

Wydaje mi się ubolewania godnem, że nie wszyscy demokraci są tego samego zdania, i że większa ich część zobowiązała się nie ogłaszać rzeczpospolitej przed zwołaniem przyszłych kortezów ustawodawczych, a to, ponieważ uważali za konieczne wejść w koalicyę niemoralną i zgubną dla sprawy naszej.

Niech żyje rzeczpospolita federacyjna!

Francisco Pi y Margoll.

Pod ową odezwą znajduje się 36 podpisów.

Dziennik urzędowy podaje dwa następujące listy do marszałka **Serrano**:

Do J. E. księcia de la Torre.

Logrone 11 października 1868.

Kochany przyjacielu! Składam równie Tobie jak wszystkim kolegom twoim w ministerswie najszczersze moje podziękowania za dowody względności i przychylności wyrażone w twoim przedwczorajszym liście. Świat cały zna jedyne moje pragnienie i nie potrzebuję powtarzać go; wszyscy znają z góry moje postanowienie względem rządu, który się ukonstytuował pod twoim przewodnictwem. Pewny jestem, że będzie miał poparcie moich przyjaciół i tych, którzy chcą ujrzyć tryumf zasady wszechwładztwa narodowego we wszystkich swych objawach, zasady, która służyła za chorągiew chwalebnemu powstaniu inaugurowanemu w Kadyksie, i że nikt bardziej nad tych co je rozpoczęli, nie ma interesu widzieć jego tryumfu w pośród krytycznych okoliczności, w jakich kraj się znajduje.

Łączę ci równie jak twoim kolegom wyraz szczerego mego przywiązania

Baldomero Espartero.

Paryż 7 października 1868.

Szanowny mój jenerale a szczególny przyjacielu! Przedwczoraj o godzinie 1 zrana otrzymałem twój serdeczny i patryotyczny telegram, a wczoraj o godz. 9ejj odpowiedziałem ci nań telegramem brzmiącym w tych słowach:

Łączę się całą duszą z uczuciami patryotyzmu i zapału, jakiemi ożywia Waszą Eks. i lud hiszpański tryumf rewolucyi i utrzymanie porządku; winszuję z radością znakomitemu jenerałowi i patryocie, i wdzięczny mu jestem szczerze za przyjazne wyrazy jakiemi mnie pozdrawia.“ Mało co dodam do tych słów. Sądzę, że spełniona rewolucya przeznaczoną jest utworzyć wolność na podstawie formy monarchicznej, i że nam będzie możliwem osiągnąć ten wspaniały rezultat.

Po za obrębem wszelkiego położenia czynnego, niezgodnego z złym stanem mego zdrowia, możesz liczyć na najzupełniejsze moje poparcie i na skuteczne współdziałanie przywiązanego twego przyjaciela.

Antonio de Los Rios y Rosas.

Minister sprawiedliwości wydał następujący dekret kasujący zakon Jezuitów:

Używając władzy przyznanej mi jako członkowi rządu prowizorycznego, wspólnie z nim, w charakterze ministra sprawiedliwości:

Postanawiam zniesienie na półwyspie i wyspach przyległych zakonu regularnego pod nazwą: *Towarzystwo Jezusowe*; w ciągu trzech dni zamknięte zostaną wszystkie kolegia i instytuty, a władze prowincyonalne wejdą w posiadanie własności ruchomych i nieruchomych klasztorów zakonnych, stósownie do rozporządzeń dekretu królewskiego z d. 4 lipca 1835 r.

Członkowie towarzystwa zniesionego nie będą mogli zgromadzać się, aby pozostać w wspólności, nosić ubioru zakonnego, ani zachowywać jakiegobądź stosunku z przełożonymi towarzystwa istniejącemi wewnątrz lub za granicami Hiszpanii.

Arcybiskupi, biskupi i wszyscy ci co wykonywują jurysdykcyę cywilną lub kościelną, obowiązani są pomagać do spełnienia tych rozporządzeń stósownie do sankcyi pragmatycznej 2go kwietnia 1767 r. i *breve* J. Świątobliwości z d. 21 lipca 1773 r.

Minister sprawiedliwości
Antonio Romero Ortiz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 października. Dziś przed południem odjechał stąd do Lwowa radzca dworu p. Possinger Choborski dla objęcia urzędu wiceprezydenta Namiestnictwa. W dworcu kolei pożegnali go naczelnicy władz tutejszych cywilnych i wojskowych, Prezydent miasta i członkowie Rady miejskiéj.

— W niedzielę 18go odbyło się walne zgromadzenie członków krakowskiego Tow. muzycznego „Muza“. Zajmowano się głównie nowemi wyborami. Pomimo, że dotychczasowy prezes Tow. p. Wincenty Eminowicz złożył swoją godność i z powodu innych zajęć od przyjęcia tejże się wymawiał, został jednak ponownie jednogłośnie wybranym. Między innymi wybrano wiceprezesem p. Ludwika Katerlę, dyrektorem p. Antoniego Wopalkę, wicedyrektorem p. Władysława Bogdańskiego. Nakoniec p. Teodor Gaydzicz postawił wniosek, aby zgromadzenie ogólne poleciło wydziałowi nowo obranemu poczynić kroki u Dyrekcyi gimnazyalnéj, iżby takowa nie stawiała przeszkód uczniom gimnazyalnym, gdyby ci do szkoły Tow. zapisywać się chcieli; uczęszczanie bowiem do szkoły Tow. celem przyswojenia sobie gry na jakim instrumencie i to pod bardzo przystępnemi warunkami, nie jest jeszcze należeniem do Towarzystwa i w niczem się niesprzeciwia ustawom szkolnym, ułatwia zaś kształcenie się muzykalne ubogim uczniom. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

— Niedawno donosząc o śmierci ś. p. Konstantego Tyszkiewicza, powtórzyliśmy za innemi dziennikami, iż zmarły był prezesem komisyi archeologicznéj wileńskiéj. Zmieszały się przeto dwie zupełnie różne od siebie osoby, lubo zmarły hr. Konstanty, również zajmował się zabytkami starożytności, jak i żyjący hr. Eustachy Tyszkiewicz były prezes wileńskiéj komisyi. Konstanty urodził się na Litwie w Łohojsku r. 1806, skończył nauki w uniwersytecie wileńskim', przed wstąpieniem do wojska narodowego w r. 1831, urzędował w Warszawie przy Lubeckim ministrze skarbu. Kilkakrotnie wybierany następnie marszałkiem szlachty, z powodu udziału w powstaniu nie mógł piastować téj godności. Uczestniczył w komitecie uwłaszczenia chłopów i w wielu obywatelskich instytucyach. W dobrach własnych gospodarował z zamiłowaniem i znawstwem. Zebrał bardzo bogaty gabinet monet, medali, pamiątek, rycin, map, autografów, wykopalisk, posiadał bibliotekę i cenną galeryę obrazów. W „opisie powiatu borysowskiego“ wyszłym r. 1847, wszystko, co się tyczy historyi, jest pióra Konstantego Tyszkiewicza. W *Tece Wileńskiéj* są rozprawy jego archeologiczne. Dzieło „O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniéj“ z atlasem rycin, wyszło w tym roku w Berlinie u Behra, na parę miesięcy przed śmiercią († 13 lipca). Owoc dziesięciu lat pracy Tyszkiewicza, z wielkim kosztem i trudem „Monografia rzeki Wilii“ pozostał w rękopisie. Testamentem powołał zmarły p. J. Łepkowskiego do wydania téj pięknéj publikacyi.

— Donieśliśmy powtarzając za *Gazetą Polską*, „iż w Berlinie w kościele Ś. Jadwigi znaleziono rękopis *Ordo liturgicus* darowany przez Matyldę księżnę korutańską czyli karyncką, Mieczysławowi II.“ Jesteśmy przecież w możności sprostowania wiadomości podanéj przez *Gazetę Polską* o tyle, iż rękopis ów publikowano już w zbiorze Hitorpiańskim, a znów w r. 1842 wydał go Dethiero w Berlinie u Behra; wreszcie A. Bielowski powtórzył list dedykacyjny tego rękopisu w I tomie Monumentów swoich (str. 323), idąc za wydaniem w Wielkopolsce Raczyńskiego i Dethierowskiem. Więc zabytek ten po Matyldzie (córce Hermana księcia Swewów), bardzo i bardzo jest znany— o tyle jednak ważném być może doniesienie *Gazety Polskiéj*, iż już w r. 1857 nie było owego rękopisu w bibliotece przy kościele Ś. Jadwigi w Berlinie; Bielowski, Libelt, Łepkowski czynili starania, aby się dowiedzieć, jaki los spotkał ten cenny zabytek z r. 1027; dziś więc raczéj na nowo odszukanym został, ale nie odkrytym ani znalezionym.

— * W Nowosielcach, pod Przeworskiem, odkryto grobowisko pogańskie. Włościanin Tomasz Wołowiec wyorał tam pierwszą popielnicę. P. Czechowski zajął się dalszem poszukiwaniem.

— D. 18 b. m. wieczór powstał w dworcu kolei żelaznéj we Florisdorf pod Wiedniem pożar w jednym ze składów towarów, gdzie znajdowało się wiele materyałów palnych, a następnie zajął się inny skład oraz stojący między niemi pociąg z 70 wagonów naładowanych. Z tych zdołano z jednéj strony odpiąć 20, z drugiéj 30, tak iż spaliło się 20 wozów z bydłem, węglami, drzewem i zbożem. Szkodę liczą około na 100,000 złr.

— Dnia 19 października piękna pogoda. Termometr doszedł do + 17°,4 od + 7°,6 R. Barometr szybko opada; jego stan o godzinie 6téj rano dnia 20 października był 325,'"98, termometru zaś + 10°,4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We środę dnia 21 października, Przeniesienie Śgo Wojciecha i Śtéj Urszuli panny.

Przyjechali do Krakowa od 19 do 20 października.

HOTEL POLLERA: A. Eibenschütz kupiec z Tarnowa, Juliusz Resler, Henryk Gerlic z Wrocławia, Wilhelm Schilbach kupiec, L. Rosenthal kupiec z Gliwic, Jan Lgocki właśc. dóbr z Kongresówki, Aleksander Mouve budowniczy z Chrzanowa, Henryk Frelich kupiec z Katowic, Piotr Orda z Warszawy, Zofia Raab z Sądowéj Wiśni, Wojciech Woldmann kupiec z Magdeburga, Eliasz Zeifert z Kongresówki, Piotr Gąsiorowski z Kongresówki, Adolf Banzemer z Zagórzan.

HOTEL SASKI: Adela Abancourt właścicielka dóbr ze Lwowa, ks. Czartoryski wł. dóbr z Posnańskiego, Zygmunt hr. Skórzewski właśc. dóbr z Kongresówki, Stanisław Koźmian Galicyi, Władysław Chorupski z Galicyi, Władysław Nowacki inżynier ze Szląska, Jan Marzycki z Galicyi, August Reiling kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDENSKI: Marya Besserowa z bratem z Retensburga, Maryan Engelmann z Wiednia, Romuald Morawski właś. dóbr ze Lwowa, Franciszek Czajkowski wł. dóbr z Galicyi, Józef Pokusiński ze Lwowa, Aleksander Razowicz z Prus, Maksymilian Bretterye z Prus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O kopalniach nafty w Galicyi wobec towarzystw zagranicznych.

(Dokończenie).

Przed miesiącem zwiedziłem wiele miejsc, gdzie kopią celem odkrycia nafty. Miałem więc sposobność naocznie przekonać się, jakie nam niebezpieczeństwo grozi ze strony owych towarzystw zagranicznych. Zwykle wyjeżdża jeden z członków, geolog, przedstawiający się jako inżynier w charakterze osoby od nikogo niezależnéj, na przepatrywanie okolicy. Nasi obywatele znajdą w nim człowieka bardzo uczynnego i światłego; korzystają przeto z jego uprzejmości i zasięgają rady już to pod względem agronomicznym akoteż przemysłowym i geologicznym. Czy drogę jakąś wytyczyć, w młynie lub tartaku coś poprawić, plan jakiejś budowy wyrysować itd. itd., we wszystkiem miły ten człowiek doskonale umie się sprawić. Jest więc zaraz i protekcya. Jedni drugim go przesyłają, a jeżeli gdzie nafta się pojawia, naturalnie natychmiast wskazują takie miejsca i zasięgają rady, czy warto kopać. Według własnych widoków, taki ajent w jednem miejscu zupełnie odradzi, w drugiem nie wskaże punktu, gdzie studnię powinnoby się otworzyć, lecz wielką przestrzeń nieraz górzystéj okolicy oznaczy jako pole działania. Później naśle swego komisarza (tj. drugiego członka towarzystwa) dla rozpoczęcia pracy, a właściwie dla rozpoznania, skontrolowania stanowiska i stosownego działania w udecydowanym kierunku. Zwykle więc przedsiębiorca traci, a towarzystwo przez nasadzonego członka powoli wchodzi w posiadanie kopalni.

Jeżeli zaś, jak się stało w Wawrzce, blisko o trzy mile od Grybowa odległej, właściciel kopalni okazuje się już zniechęconym do dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa i łatwym do wyzyskania, to natychmast zaczyna ajent traktować o ustąpienie studzien i placu. Otóż w owej Wawrzce zażądał właściciel za ustąpienie kopalni najprzód zwrotu wyłożonych kosztów 600 złr., a nadto regularną wypłatę 20 procentów od czystego dochodu. Nabywca bierze okolicę w swoje posiadanie; dotychczasowy przeto właściciel traci prawo w całym rejonie otwierania studzień gdziekolwiek. Pokazało się jednak, że nabywca wszedł w posiadanie kopalni nie dawszy ani grosza. Przy ułożeniu bowiem kontraktu, zastrzegł sobie nabywca, że owych 600 złr. naprzód dać nie może, lecz dopiero ze sprzedanej pierwszej nafty. Jeżeli zaś koniecznie ma dać jakąś zaliczkę, w takim razie zechce się ustępujący (który jest z profesyi kowalem) zobowiązać, wszystkie narzędzia stępione ostrzyć bezpłatnie. Biedny właściciel, wkopawszy w ziemię bezpowrotnie może cały swój majątek, na wszystkie przystał warunki, pocieszając się myślą, że mu przynajmniej nadzieja jeszcze pozostaje do odebrania własnych pieniędzy.

Bez widoków korzystnych dla siebie, a właściwie utajonego towarzystwa, pewnieby ajent nie chciał traktować. Więc jakże się rzecz miała? Otóż ciągłe ślady nafty przekonywały o jej istnieniu, miejsce tylko do wydobywania było niewłaściwie obranem. Towarzystwo zacznie dalej kopać i pogłębiać studnię, ale tylko dla tego, aby przekonać poprzednika, że nafty tam nie ma, a tem samem uwolnić się od jego pretensyj. Później otwory towarzystwo studnię o kilkaset stóp dalej, gdzie powierzchnia ziemi tworzy rodzaj łożyska, a gdzie praca pewnie daremną nie będzie. Nadto za kilka kieliszków wódki zabierze od włościan pod siebie całą okolicę, pokąd ślady nafty będą się pojawiać, i nie dopuści już nikogo.

Przyjeżdżam do Krygu, wioski o półtory mili od Gorlic odległej, jadąc ku Żmigrodowi. W ślicznem miejscu, rokującem wielkie korzyści, była studnia do znacznej już głębokości wykopana. Szum gazów z wnętrza ziemi wydobywających się nieustannie, zapowiadał upragnionego gościa, a tłuszcze iłowe, które ze studni wyciągano, wskazywały, że nafta w obfitości buchnie niebawem. Właścicielem tej kopalni przedstawił mi się cudzoziemiec, rodem, jak się dowiedziałem, Saksończyk. Niemiło zrobiło się około serca na taką wiadomość. Ujrzałem w nim członka jakiegoś towarzystwa zagranicznego, który występuje pod pozorem niezależnej pojedyńczej osoby. Tymczasem pokazało się później, że właścicielem kopalni jest obywatel Polak, a przedstawiający się za takiego, jest jego pasożytem. Jak się wkręcił do łaski i spółki u obywatela, niewiadomo. Dążność atoli, aby Polaka wywłaszczyć, leży jak na dłoni przyznawaniem się do cudzej własności. Pasożyt ten stał się już niebezpiecznym w całem Sądeckiem i Sanockiem, bo posiada wiele wiadomości, umie korzystać z każdej rzeczy, a z tytułu swej kopalni zjednał sobie wzięcie u wielu obywateli. Liczne telegramy które rozsyła i odbiera świadczą, jak rozgałęzione ma stosunki. Sam nawet chwalił się w Ujściu Buskiem przed pewnym Prusakiem, nie zważając na moją obecność: „Spodziewam się, mówił, że wiele czynności będę mógł przygotować dla towarzystwa“. To jest przykład pojedyńczy przygotowanych sideł, aby nam było coraz ciaśniej i ciaśniej.....

Nie ma przeto czasu do długich namysłów!

Rady powiatowe energicznie zająć się powinny tą sprawą i czuwać, aby nierozsądni krajowcy nie marnowali dziedzictwa przodków i nie gubili siebie i kraju. Poznanie dokładne każdego powiatu pod względem geologicznym, powinno być dalszem zadaniem Rad powiatowych. Komisya fizyograficzna zawiązana przed dwoma laty w Krakowie, chętnie ku temu udzieli swej rady i pomocy, o ile dotychczasowe siły pozwolą.

Nie od rzeczyby też było, aby rady powiatowe wpływać mogły na kierunek kształcącej się młodzieży. One najlepiej wiedziałyby, jakie komu nauki zalecać. Tym sposobem każdy powiat z czasem powinienby znaleźć między swoimi mieszkańcami nie samych agronomów lub prawników -- lecz mężów wszelkich kategoryj, jakichby w każdym powiacie było potrzeba: prawników, lekarzy, agronomów, przyrodników, inżynierów, przemysłowców. itd.

Już takie systematyczne rozdzielenie nauk i wiadomości byłoby wielką dźwignią dla każdego pojedyńczego powiatu, a tem samem dla kraju. Nie garnęliby się obcy do nas, bo wszędzie swoich byśmy woleli. Naprzód jednak starać się wypada, aby nam przybyło geologów Polaków, bo kwestya nafty jest obecnie najwięcej naglącą. Wspominam przy tej sposobności, iż właśnie teraz jeden ze zdolnych uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego został wysłany za granicę w celu wykształcenia się w geologii. Lecz jednostka więcej na tak obszerny kraj, to przybytek bardzo mały. Dla tego Rady powiatowe dbać powinny o przysposobienie krajowi młodych przyrodników, przez ustanowienie wszędzie odpowiednich stypendyów, któreby ułatwiały kształcenie się biednych w podobnym kierunku.

Geologów zresztą potrzeba nie dla samej nafty, bo mamy u siebie chwała Bogu i wiele innych skarbów; a więc nietylko ci, u których ślady ropy się pojawiają, lecz ogółem wszyscy obywatele, jak tego bracia w wielu miejscach Poznańskiego piękny nam przykład dają, powinni pójść ręka w rękę, i poprzeć cel, który z czasem obfite przyniesie owoce.

Kraków 14 października. *H. S.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 października. Cesarz i Cesarzowa wrócili do Paryża.

Madryt 18 października. Junta madrycka powzięła wczoraj następujące rezolucye, dziś w *Gazecie madryckiej* ogłoszone: Zważywszy, że forma rządu jest jedną z najważniejszych kwestyj w organizacyi państwa, która tem jest silniejszą i więcej szanowaną, im bardziej jest wyrazem woli narodowej; zważywszy, że uchwała o formie rządu musi być rozbieraną w sposób rozciągły, a plebiscyt bez poprzednich dojrzałych obrad nie byłby wyrazem dobrze obmyślanej woli narodowej; zważywszy, że głosowanie powszechne, zanim wyborcy nie będą dokładnie oświeceni przez dyskusyę publiczną i dziennikarską, nie byłoby sumiennym wyrazem wszechwładztwa narodowego; zważywszy, że ze względu na stosunki, które poprzedziły rewolucyę, lud nie mógł w sumieniu swem nabyć przekonania o najwłaściwszej formie rządu, ani też nabyć dokładnego zdania o osobach mogących stanąć na pierwszym szczeblu państwa; zważywszy, że zachodzi potrzeba przyśpieszyć zebranie się zgromadzenia konstytucyjnego, aby wyjść ze stanu tymczasowego niebezpiecznego dla rewolucyi i szkodliwego dla innych interesów ludu, a również pożytecznem jest, aby głosowanie było sumiennem, jeśli ma być swobodnem, co byłoby niepodobieństwem, gdyby wyborcy powołani byli do rozstrzygnięcia śpiesznie o formie rządu i wskazania głowy państwa; z uwagi, że nierozważne sympatye mogłyby ulegać obcemu naciskowi albo stać się mu posłusznemi, zamiast coby się winny powodować wytrawnym sądem, — junta wnosi, aby rząd tymczasowy oświadczył, że odpowiednio do programu kadyskiego, ogłoszonego we wszystkich prowincyach, wyłącznie i jedynie rzeczą jest zgromadzenia konstytucyjnego orzec co do głównego pytania względem formy rządu, nie mając przy tem zamiaru zapoznania prawa każdego Hiszpana, a nawet każdego urzędnika publicznego pod względem objawiania swego zdania albo okazywania swoich osobistych sympatyj.

Madryt 18 października. **Olozaga** przybył tutaj; znaczny tłum ludu, wielka liczba deputacyj, bandy muzyczne cywilne i wojskowe, oraz jen. Prim, oczekiwały go w dworcu kolei. Rozeszła się wieść, że ministeryum odstępuje od głosowania powszechnego. Wybory municypalne naznaczone są na 20go października. Sądzą, że zaraz potem junty się rozwiążą. Poseł hiszpański w Petersburgu książę Osuña podał się do dymisyi. Dekret ministerstwa spraw wewnętrznych zmniejsza liczbę urzędników.

Madryt 18 października wieczór. Serrano, Olozaga i Topete wyjechali dziś do Guadalaxara. **Olozaga** miał tam mowę za monarchią konstytucyjną; **Serrano** i **Topete** przytwórzyli mu, oświadczając, że takie ich jest osobite przekonanie. Demokraci **Martos** i **Asquerino** oświadczyli, iż przystaną na monarchię, jeśli ją głosowanie publiczne uchwali. Poczem Olozaga, Serrano i Topete oświadczyli, iż nawzajem przyjęliby republikę, gdyby ta wyszła z głosowania powszechnego. Olozaga będzie dziś obecnym na radzie ministrów.

Nowy Jork 17 października. Według dokładnego sprawozdania o wyborach w kraju Indiana, republikanie otrzymali 1500 głosów większości w wyborach.

Już wczorajsze dzienniki francuskie mianowicie *La France*, wspominały o liście posła br. Stan. Tarnowskiego w *Correspond. du Nord-Est*, określającym stanowisko Sejmu lwowskiego w obec konstytucyi grudniowej i tłómaczącym jego postępowanie w ubiegłej sesyi. List ten mamy dziś w ręku; widzimy w nim bardzo jasny i prawdziwy wywód zachowania się Sejmu naszego w obec ostatnich wypadków. Wymierzony on jest na zagranicę; i nie wątpimy, że sprostuje mylne zapatrywanie się, jakoby krok Sejmu naszego był nielegalny i usposobienie kraju antiaustryackie. W liście p. Tarnowskiego z umiarkowaniem a polityczną wytrawnością pisanym, prawda leży jak na dłoni; niechęć tylko lub zła wiara może tego nieuznać. Jakby na potwierdzenie tego listu, czytamy w *Debatte* wiedeńskiej, że adres do N. Pana wraz z rezolucyą uchwalony, od dwóch dni znajduje się w ręku cesarskiem. Adres ten nie uległ żadnej zmianie, lubo stylizacya jego przypuszczała obecność Monarchy we Lwowie. Lecz Polacy, pisze *Debatte*, chcieli właśnie złożyć ów adres jak był, a zatem z ustępami, które świadczyły o radości, jaką przejęty był kraj w oczekiwaniu odwiedzin cesarskich.

Dziś Izba deputowanych Rady państwa odbywa posiedzenie. Według *N. fr. Presse*, za kilka dni zbierze się Izba wyższa. Zwołanie Delegacyj do spraw wspólnych ma także wkrótce nastąpić, a przygotowana „czerwona księga“ zawiera w sobie mianowicie układy Austryi z Rzymem, i rokowania w sprawach rumuńskich.

Korespondent nasz wiedeński (— r.) w liście podanym powyżej, uprzedził dzienniki wiedeńskie, które powtarzają, że nie ma i nie będzie okólnika austryackiego do ajentów dyplomatycznych za granicą w sprawie stanu wyjątkowego w Czechach zaprowadzonego, jak to utrzymywano. Nie leży w interesie polityki zagranicznej, aby sprawie czeskiej zwłaszcza zaś zaburzeniom czeskim nadawać ważność wypadku europejskiego, a właśnie taką doniosłość nabrałyby one przez rzeczony okólnik. *Presse* powiada, że gabinet wiedeński ograniczy się do prostej instrukcyi, nieprzeznaczonej wcale na użytek dyplomatyczny, ale mogącej posłużyć, jeżeliby tego była potrzeba, do oświecenia opinii publicznej za granicą.

La France w artykule polemicznym dowodzi, że cesarstwo da się we Francyi pogodzić z wolnością. Artykuł ten jest pełen frazesów o patryotyzmie, lecz za to nie pyta o zasady i programata polityczne. Ponieważ organ dworu francuskiego musi bronić z tego punktu cesarstwa, świadczyć to może, iż słabnie coraz więcej wiara, aby cesarstwo i wolność ostać się obok siebie zdołały. Wybór jednego z dwojga byłby dla napoleonizmu bardzo niebezpieczny. Stara się przeto, aby nie nastręczyć sposobności do robienia wyboru.

Pierwszym krokiem organizacyi w Hiszpanii jest wybór municypiów, poczem junty rozwiążą się, a władza ich przejdzie do tych instytucyj. Organizacya ta nie powinna być trudną, gdyż z powodzi różnych rewolucyj i wybuchów reakcyjnych uratowała jeszcze Hiszpania stare urządzenia municypalne, a prowincyonalne zgromadzenia nie tak dawno zostały zwinięte, aby wspomnienie ich wygasło w pamięci współczesnych. To tylko będzie w tych instytucyach nowego, że wyjdą z głosowania powszechnego, gdy dawniej opierały się na korporacyach.

Junta centralna madrycka przed swojem rozwiązaniem wydała w formie propozycyi oświadczenie, iż pragnie, aby nie plebiscyt, lecz zgromadzenie narodowe orzekło i o formie rządu i o osobie przyszłego naczelnika. Tłomaczy ona to żądanie swoje względami wymienionemi powyżej w depeszy madryckiej. Propozycyę tę możnaby brać dwojako: albo junta pragnie obwołania republiki, i w takim razie liczy na to, że konstytuanta łatwiejszą się okaże do jej uchwalenia, niżby się tego spodziewać można było po większości ludu żywiącego uczucia rojalistyczne; albo też obawia się junta popularności Prima niezupełnie jego zdolnościom odpowiedniej, a dogodnej dla jego ambicyi. Konstytuanta nie da się złudzić tak łatwo jak ogół ludu. Zresztą zachodzi także obawa, aby w wielkiej części kraju nie wyszedł kandydatem który z Bourbonów, czy to starszej linii jak n. p. Don Carlos, czy młodszej, jak książę Astuyi. Który z tych powodów skłonił juntę do tego oświadczenia, powiedzieć nie umiemy, bo brak do tego skazówek.

Niemałej jednak jest wagi, że Olozaga oświadczył się za monarchią konstytucyjną; wszelako odwołał się na plebiscyt, a przeto nie ma pewności, czyby użył wpływu swego do popierania monarchicznej formy rządu.

Dziennik florencki *Nazione* mówi z powodu pogłosek o podniesieniu układów między Francyą a Włochami pod względem Rzymu, iż nie można przypuścić, aby rzeczy te zostały na tym stopniu, na jakim były w styczniu. Jeżeli nie przyszło do zupełnej zgody pod względem sposobu pożycia (*modus vivendi*) między Florencyą a Rzymem, to jednak bacząc na program gabinetu włoskiego, iż rozwiązanie kwestyi rzymskiej należy zostawić czasowi i umiarkowaniu, a unikać wszelkich kroków natarczywych i pośpiesznych, przypuścićby wypadało, iż od stycznia potąd złagodniały obustronne uprzedzenia i choć o jeden krok zbliżono się ku sobie. W tym artykule to jedno jest uwagi godnem, iż odrzucona jest myśl najścia Rzymu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 20 października. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych Rady państwa Minister skarbu przedłożył projekt ustawy względem redukcyi kapitału banku narodowego o 20¼ milionów; spodziewa się, że nie będzie już potrzeba subwencyi ze strony państwa. Minister **Taaffe** przedkłada projekta ustawodawcze o sile zbrojnej, obronie krajowej, pospolitem ruszeniu, i oświadcza, iż takowe polegają na liberalnej podstawie. Służba w wojsku liniowem wynosi trzy lata, w rezerwie dziesięć lat. Siła wojenna wojsk i marynarki liczoną jest na 800,000, w czem manifestuje się widocznie współzależność obu połów monarchii. Taaffe zaleca uznanie tych projektów za naglące, a to wobec ogólnego położenia politycznego Europy.

Praga 20 paźdz. Dzienniki *Narodni Noviny* i *Posel z Prahy* zostały zamknięte.

Paryż 19 paźdz. wieczór. We środę wyjdzie broszura p. n. „Anarchia hiszpańska“, która uważaną jest za manifest infanta don **Carlosa**.

Madryt 19 października. **Rios Rosas** mianowany został prezydentem Rady stanu. Minister sprawiedliwości wydał dekret znoszący **klasztory** męzkie i żeńskie powstałe po roku 1837 i orzeka **konfiskatę** dóbr ich na rzecz skarbu; następnie **redukuje** do połowy liczbę klasztorów istniejących przed r. 1837. We wtorek rozesłany będzie do ajentów dyplomatycznych hiszpańskich ważny okólnik, który wyjaśniać ma **idee**, jakiemi się rząd kierował w swoich rozporządzeniach. Junta madrycka rozwiąże się, podobnież junty prowincyonalne. Jutro ogłoszoną będzie nowa ustawa monetarna oparta na **franku**, jako jedności monetarnej.

Belgrad 19 paźdz. Rozpoczęła się rozprawa końcowa w procesie o zabicie księcia Michała. Trzech obwinionych, że wiedzieli o zamachu, przyznało się.

Paryż 19 paźdz., wieczór. 70·20.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 paźdz	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	81¼	79½
Banknoty pol. 100złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	160½	157
Talary prs. za 100 tal.	171½	169
Bankn. pr. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr. . .	114¼	112¼
Dukat ważny . . .	5 56	5 40
Napoleon d'or . . .	9 34	9 16
Półimperyały rosyjs.	9 36	9 20
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	69¾	67¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	207
„ L. Cz. z całą wpł.	187	183
Listy banku hipot.	85½	84¼
Wiedeń 19 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	55 —	54 85
„ Pożyczka narod.	62 90	62 75
„ Metaliki na m. k.	57 40	57 30
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	93 50	92 —
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 75	66 25
„ „ bukow.	66 25	65 75
„ „ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 —	97 75
4% Galicyjskie . .	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 25	91 —
5% Boden Cr. austr.	102 75	102 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 —	170 —
„ „ „ 1854	79 75	79 25
„ „ „ 1860	84 70	84 40
„ „ „ 1864	96 30	96 10
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	137 60	137 50
„ żegl. par. na D.	91 —	90 —
„ Ks. Esterhazy	155 —	150 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	29 50	28 50
„ ks. Klary . .	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 50	20 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . .	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	760	759
Zakładu kredytow.	212 70	212 50
Żeglugi par. na Dunaju	529	527 —
Kolei półn. Ferdynan.	1855	1850
„ rządowej fr.-a.	260 10	259 90
„ zachodniej c. El.	164 —	163 75
„ Pardubickiej .	152 —	151 50
„ południowej .	187 10	186 90
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	141 —	140 75
„ Galicyjskiej .	209 —	208 50
„ Czerniow. . .	185 —	184 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	104 25	103 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 50	84 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	98 75	93 25
„ Bony 6% 1875-1876.	212 50	212 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 —	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	103 25	103 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 50	75 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 50	84 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— w srebrze .	88 10	87 90

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 75	95 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 75	90 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	75 50	75 —
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	86 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 52	5 51^{5}
Złoto *al marco* . .	5 51	5 50
Napoleondory . . .	9 23	9 22
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 40	9 35
Suweryny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 75	113 50
Srebro, kupony . .	113 85	113 65
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 17 paździer.		
Dukat holenderski .	5 48	5 42
„ cesarski . . .	5 52	5 47
Półimperyał rosyjski	9 45	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 76
„ pap. „	1 61½	1 60½
Talar pruski	1 71	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	74 85	74 45
„ „ m. k.	78 60	78 20
Listy zast. banku hip.	85 80	85 40
Obligi indem. b. kup.	67 —	66 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	208 —
„ „ lwow.-czer.	185 25	184 25
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 17 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 75	84 25
„ „ 2 ser. „	80 25	79 85
kupon „	— —	1 27 7/9
Listy likwidac. „	67 50	67 25
kupon „	— —	1 52 7/9
Pożyczka r. 1865 „	133 25	132 25
„ r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	64 33
„ warsz. teresp.	95 —	94 25

Zastępca
Zakładu artystycznego Druków olejnych
Edwarda Hölzla w Wiedniu

znajduje się obecnie ze wzorami obrazów w Krakowie. Obrazy te nie ustępują zupełnie co do wykonania, według zdania kompetentnych znawców, prawdziwym obrazom olejnym. Nadarza się więc każdemu bardzo korzystna sposobność przyozdobić za stosunkowo bardzo niską cenę swoje pomieszkanie. Bogaty zbiór zawiera kopie sławnych malarzów.

Na żądanie Zastępca wspomnionego Zakładu chętnie przedłoży obrazy te do przejrzenia i wyboru. (1837--3)T

Adresu Zastępcy udziela Księgarnia *F. Baumgardtena.*

Ogłoszenie licytacyi.
(Nr 10506)

Magistrat kr. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy materyałów piśmiennych dla Magistratu i Biór Jego pomocniczych na rok 1869, 1870 i 1871 potrzebnych, na mocy uchwały Sekcyi I. Rady miejskiej w dniu 31 Sierpnia r. b. zapadłej, odbędzie się w dniu 12 Listopada 1868, w gmachu Magistratu, w Biórze Departamentu I., o godzinie 12 w południe publiczna licytacya przez deklaracye piśmienne, w których procent opuszczający się wyszczególnić należy.

Wadyum wynosi 100 *złr.*

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu I. w godzinach kancelaryjnych. (1935)

Kraków dnia 18 Października 1868.

Ogłoszenie licytacyi.
L. 18360

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo oświetlenia olejem skalnym (Naftą) przedmieść miasta Krakowa i kilka domów miejskich— na przeciąg lat trzech, począwszy od dnia 1 Stycznia 1869 po koniec Grudnia 1871 — odbędzie się w dniu 16 Listopada 1868, w gmachu Magistratu, w biórze V Departamentu, o godzinie 12 w południe publiczna licytacya przez składanie ofert.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4.201 *złr.* 76½ kr. w. a.

Wadyum wynosi 420 *złr.* w. a.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu V, w godzinach kancelaryjnych. (1936-1-3)T

Kraków dnia 7 Października 1868.

Instytut muzyczny WANDELTA,

istniejący w Berlinie przy ulicy Alte Leipziger Nr. 15 i przy Leipziger Platz Nr. 3, podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 15tym Października otwiera kurs nauki gry na fortepianie dla Polek i Polaków. Wykład odbywać się będzie w języku polskim.

Honoraryum wynosi miesięcznie 3½ talara, w klasach zaś wyższych talarów 5.

Zapis odbywa się codziennie od godziny 4 do 5 po południu, w mieszkaniu dyrektora instytutu, ulica Alte Leipziger Nr. 15. (1921- -2)

Odznaczony medalem w Paryżu 1867,

Biały Syrop piersiowy
***G. A. W. Mayera* w Wrocławiu.**

Niezrównany środek domowy na zastarzały kaszel, kilkoletnią chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katary i zapalenie krtani i rury oddechowej, krótki i chroniczny katar, kaszel z krwią, plucie krwią i astmę.

(1607)

Świadectwo.

Gdy nie tylko mnie ale i mojej żonie dokuczał okropny kaszel, używaliśmy przez jakiś czas Syropu piersiowego Dra Mayera, i doznaliśmy nietylko ulgi w kaszlu, ale i tenże powoli ustępował. Sądzę więc, że ten Syrop zdolnym jest każdy choćby najuciążliwszy kaszel zmniejszyć i usunąć.

Meissen. *Jähring.*
Lekarz chirurgiczny i położniczy, kawaler krzyża honorowego.

Powyższy Syrop jest prawdziwy do nabycia jedynie w Krakowie u p. ***Wiktora Redyka,*** apteka „pod Barankiem“ — we Lwowie u p. *Adolfa Berlinera*— w Pradze u aptekarza p. *Wszeteki* — w Peszcie u p. *Józefa Töröka.*

Każda flaszka opatrzona jest moją wytłoczoną firmą.

Zaproszenie do przedpłaty na
DZIENNIK LITERACKI
pismo poświęcone beletrystyce, literaturze, krytyce i sztukom pięknym,

Prenumerata wynosi: Od 1 października do końca roku **2 złr. 70 c.** — Od 1 października do końca marca 1869 r. **5 złr. 30 c.**

„DZIENNIK LITERACKI“ wychodzi raz na tydzień w dwóch dużych arkuszach. W bieżącym roku zamieścił on lub zamieści utwory: **J. I. Kraszewskiego, Józefa Szujskiego, T. T. Jeża, Teofila Lenartowicza, Wacława Aleksandra Maciejowskiego, Henryka Szmitta** i innych.

Treść ostatniego kwartału *Dziennika Literackiego*:

Belletrystyka:* Czarne godziny,** powieść współczesna, przez **Władysława Łozińskiego. — Sokoł w Poznaniu,** powiastka **Pauliny z L. Wilkońskiej. — *Dzieje:* Reformy społeczne w Polsce** w XVIII wieku, p. **Ksawerego Godebskiego. — Obraz Polski** w XVII wieku, przez tegoż. — **Stosunki czesko-polskie** podczas wojen husyckich, p. **Augusta Sokołowskiego. — Sejm piotrkowski,** p. **Dra Stanisława Warnkę. — *Poezya:* Historya szlachcica na bruku,** przez **Józefa Szujskiego. — Atta Troll** Heinego, przekład **Jana Lama. *Estetyka i krytyka:* Kilka słów o humorze,** przez **Władysława Łozińskiego, — O sztuce włoskiej,** p. **Teofila Lenartowicza. — *Rozbiory: Jagiellonek polskich, p. A. hr. Przezdzieckiego; Pamiętników z XVIII wieku, p. Waleryana Kalinkę. — Rachunków na r. 1867, Bolesławity. Dziejów Czech, p. Fr. Palackiego i t. d.

W bieżącym kwartale umieszcza *Dziennik Literacki* powieść: **Żydówka,** przez **Michała Bałuckiego. — Zborowscy,** dramat **Józefa Szujskiego. — Portrety Nie-Vandyka. — Bunt Michała Glinskiego,** p. **Dra S. Warnkę. — Relacye rezydenta toruńskiego** L. Gereta, podane przez **Dra Ksawerego Liskego. — List Szopena,** podany p. **Teofila Lenartowicza** i t. d.

Przesyłając prenumeratę na kwartał IV, można także dołączyć należytość za kwartał III, którego zapas posiada jeszcze administracya.

Prenumeratę adresować należy: **„Do księgarni Karola Wilda we Lwowie.“** (1856-2 3)T

Obligacye pierwszeństwa
(Prioritäts-Obligationen)
kolei żelaznej Arcyksięcia Rudolfa,
które według obecnego kursu stanowią najlepszą lokacyę kapitałów,

sprzedaje po kursie dziennym wiedeńskim

Dom bankowy,
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (1876--3

KUPONY
od Akcyj kolei Południowej (Lombardów) od Akcyj i Prioritetów Czerniowieckich,
płatne dnia 1 Listopada 1868, wypłaca już teraz

w **srebrze** lub banknotami według dziennego kursu

KANTOR WYMIANY (1937-1-5)T

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

Filia c. k. uprz. Austryackiego
Towarzystwa Zastawniczego
w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od d. 1 Listopada r. b.
są godziny biórowe
od godziny 9 przed poł. do 3 po południu
bez przerwy, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. (1931-2-3)

MYDŁA LEKARSKIE

najstaranniej i najdokładniéj przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, *sprawdzone najpomyślniejszemi* skutkami wielorakich *umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań*, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. Lekarzom i Publiczności w następujących 12 *rozmaitych rodzajach*:

Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.
- *Mydło z jodkiem potassu* w zołzach czyli skrofułach . . . 55
- *Mydło grafitowe* w zastarzałych chorobach skórnych . . . 35
- *Mydło terpentynowe* w porażeniach . . . 25
- *Mydło benzoesowe* w szorstkości skóry . 40
- *Mydło kamforowe* w gośćcu (rheumatismus) 35
- *Mydło z jodkiem siarki* w zastarzałych osypkach . . . 45

Sztuka wraz z opisem kosztuje w. a. kr.
- *Mydło smołowe* w łuszczenin skóry . . . 35
- *Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych* czyli *tranowe* w chorobach ubytowych wyniszczających . . . 35
- *Mydło żółciowe* w nieczystości skóry . . 35
- *Mydło siarczane* w osypkach skórnych . 35
- *Mydło rozmarynowe* do obmywań wzmacniających . . . 35
- *Mydło amoniakalne* w stwardnieniach . 35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego *postać mydła* jako *najpraktyczniejsza* dozwala *podnieść* sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza *zastósowanie* daleko *powszechniejszych* i działalniejszych środków. (1627-1 8)T

(PARIS & BERLIN — SOCIÉTÉ HYGIÉNIQUE FRANÇAISE-ALLEMANDE)

Mydła Lekarskie sprzedają się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi, tudzież pieczątką jak obok. — **Jedyny Skład:** na **Kraków** w Aptece „pod Koroną“ ***Bogdana Hoffa,*** w głównym Rynku, — ma też w Jarosławiu *Józef Rohm* apt., we Lwowie *Zygm. Rucker* apt., w Rzeszowie *Ignacy Scheiter* i Spół, i w Stanisławowie *Ferd. Stecher* apt.

TYROLCZYK
szatkujący Kapustę

przyjechał, polecając się Szanownym Gospodyniom, i donosi, że mieszka w „Hotelu Londyńskim“ na Stradomiu. (1884--2)T

Narybku karpi
kilkadziesiąt kóp,

po 2, 3, 4 i 5 złr.,

jest do sprzedania u Komisarza ***Leona Parkierowicza*** w Pustyni stacya kolei w Dębicy. (1833-2-3)

KOTWICA („der Anker“),
Towarzystwo ku zabezpieczeniu życia i rent
w Wiedniu, Kolowratring N. 3, w domu własnym,

przyjmuje za stałemi premiami i pod najkorzystniejszemi warunkami ubezpieczenia kapitałów wypłacalnych za życia lub też po śmierci zabezpieczonego z uczestnictwem zysku lub bez takiego. Członkowie, którzy na przypadek śmierci z uczestnictwem zysku w roku 1862 zabezpieczyli się, otrzymają w roku bieżącym 20% zysku.

Założone przez „Kotwicę“ obopólne asocyacye na przeżycie, okazują się w skutek pomnożonych wkładek, przez dobijanie do kapitału półrocznych odsetek, nareszcie przez wzajemne spadkobierstwo członków, jako nader korzystne do ulokowania kapitałów dla przeżyjących wspólników, kwalifikując się szczególnie do wyposażenia dzieci i zabezpieczenia starości.

Stan ogólny 31go Grudnia 1867 (podług ostatniego bilansu rachunkowego na dniu 3im Czerwca 1868)

6.7887 zabezpieczeń z zabezpieczonym kapitałem w kwocie . 67,643.911 złr. 53 kr.
a z zabezpieczonemi rentami w kwocie . . . . 73.110 „ 74 „
Stan wzajemnych asocyacyj na przeżycie, tudzież zabezpieczeń dzieci z końcem Kwietnia 1868: . . . . 38.225 deklaracyj w kwocie 31,309.423 złr. 94 kr.

Fundusz gwarancyjny **około 10 milionów złr.**

Wypłaty w skutek przypadków śmierci od 1 Stycznia 1859 do końca Grudnia 1867: 1.094 polisów, w kwocie 3.303.441 złr. 10 kr. (1403-12-13T

Prospektów, taryfy, jak również wszelke inne pożądane objaśnienia, udzielamy my i ajenci nasi na prowincyi z największą gotowością.

Jeneralna Ajencya „Kotwicy“ dla Galicyi, Bukowiny i Szląska. — Bióro: Plac św. Ducha Nr. 43 we Lwowie.

!!!Depesza telegraficzna!!!

Londyński sąd konkursowy zadeklarował, że Skład angielskiej kompanii w głównym Składzie, Wien, Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą i to natychmiast sprzedanym być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskich damskiej i męzkiej bielizny, angielskich wełnianych, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szirtingu po niedoporównania niskich cenach. Te tak nizkie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odsprzedających interesować, gdyż podobna wysprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjętym zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najpełniejszego zadowolenia.

15.000 sztuk płóciennych koszul męzkich, od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszystkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, do złr. 1·50, 2·50, 2·80, 3, 3·50, do 4·80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1·30, 1·50, 1·80, do 2 zł. reńsk.

9.500 białych i kolorowych koszul męzkich, najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1·50, 2, 2·50 do 2·80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, do złr. 1·70, 2, 2·50, 2·80. — Bardzo cienkie koszule po 3·50, 4·50 do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, wytwornego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1·80, 2, 2·50, 2·80, do 3.

1.300 sztuk płóciennych koszul nocnych damskich, najnowszego kroju, po złr. 3·50, 4 do 4·50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne po złr. 3·50, 4 do 5·50.

1.500 sztuk cienkiego, średnio - cienkiego płótna po 30 łokci, każda sztuka 5/4 szeroka, po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka 50 łokci pełnych, po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci, każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, 5/4 łok. wied. szerokiego, po 32 cnt.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po, 3, 3·50 do 4 złr. sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek męzkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuz.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct., 1 do 1·50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano - adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek a tlasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego, białego, angielskiego Szirtingu i Madapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 cent. najcieńszy. (1775-9-12) T.

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincyonalnych miast całej monarchii austryackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause.

Liebig's Extract of meat Company Limited London.
(Liebig's Fleisch-Extrakt).
Liebiga Ekstrakt mięsny,

edyny tego rodzaju wyrób powyższej Spółki, poręczony rozbiorem dokonanym przez pp. profesorów barona ***I. Liebiga*** i ***Maks. Pettenkofera*** na każdym słoiku podpisanych — jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych Aptekach i handlach w państwie Austryackiem po cenie: Słoik wagi angielskiej

1 funt	½-funta	¼-funta	⅛ funta
złr. 7,	złr. 3·60,	złr. 1·90,	złr. 1.

Główny Skład utrzymują korespondenci Spółki:

w Wiedniu: pp. ***Józef Voigt i Spółka,*** Stadt, Hoher Markt N. 1, „Zum schwarzen Hund;“

w Krakowie: p. ***J. N. Walter*** i p. ***E. Fuchs.*** (1422-20)

Sposób użycia tegoż Ekstraktu załączony jest przy każdym słoiku.

Licytacya na konie ze stada W. Ant. Mysłowskiego,
oznaczona w Stanisławowie

na dzień 26 Października b. r., odbędzie się, jak było ogłoszonem przed pożarem Stanisławowa. Przygotowania porobiono, aby goście i konie byli pomieszczeni w 5 niespalonych oberżach. Najdrożej wypadnie jeden pokój na dobę 1 złr. Traktyernie są dwie bardzo dobre. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, żeby w wyznaczonym czasie odbyła się licytacya. (1925-3) T

Beste Wiener Stiefel-Glanz Wichse ohne Vitriol von STEFAN FERNOLENDT Franz Fernolendt's Neffe WIEN Schulerstrasse 21. der Welt.

(Landwirthschaftliche Ausstellung in Wien 1866)

(831)

Poszukuje się Oficyalisty
(kawaleza w średnim wieku) zdolnego w zawodzie gospodarczym i rachunkowym.

Bliższa wiadomość tylko ustnie w Rynku Nr. 23 na 1 piętrze. (1928-2-6) T

Paryż 1867. | Wiedeń 1866. | Londyn 1862.

Najmodniejsze i najtańsze Suknie, jakie kiedykolwiek krawcy robili dla mężczyzn i chłopców, są do nabycia

w Składzie Ubiorów Kellera i Alta
w WIEDNIU,

Graben Nr. 3

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse dawniej „Stock am Eisen,“ odznaczony

najwyż. medalami 1867

Modny wierzchni surdut 8 złr.
Ubiory jesienne 16 złr.

Ubiory letnie	od 12 do 36	złr.
Ubiory płócienne	od 10 do 26	„
Surduty wiosenne	od 5 do 24	„
Wierzchnie surduty	od 8 do 28	„
Surduty myśliwskie	od 6 do 22	„
Surduty zimowe	od 6 do 50	„
Fraki i surduty	od 14 do 28	„
Księże suknie	od 16 do 30	„
Ranne suknie (szlafroki)	od 8 do 26	„
Surduty kancelaryjne	od 4 do 12	„
Spodnie	od 4 do 12	„
Kamizelki	od 2 do 8	„
Ubiory gimnastyczne	od 3 do 8	„

Prócz tych wszelkie możebne

przedmioty ubiorów męzkich.

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary szerokości piersi (piersi i pleców), szerokości brzucha (naokoło stanu), długości kroku, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie rozsyłają się bezpłatnie. (1554-135-200)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy oznaczeniu koloru i ceny, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Wien, Graben Nr. 3.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*